

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.  
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 lam. 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 lam. 10 gr. W numerach świątecznych, oraz w prowincji o 25% drożej, zagranicą o 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.

ś. † p.  
**Adam-Bolesław Sokołowski**  
INTROLIGATOR  
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzonej S. S. Sakramentami zasnął w Bogu dn. 22.XI 1928 r. w wieku lat 54  
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby (P. Isuńskiego 21) do kościoła W. W. Świętych odbędzie się dziś, t. j. 24 XI o godz. 8—9 rano, skąd po Nabożeństwie żałobnym odbędzie się pogrzeb na cmentarzu Rossa.  
O czym zawiadamiają pogrzebiarze w bólu  
6305—0 **ŻONA I SYN.**

W niedzielę, 25 listopada b. r., jako w pierwszą smutną rocznicę zgonu **ś. p. JUSTYNA KOTYKA** odbędzie się za spójkę Jego duszy nabożeństwo żałobne o godz. 10 rano w cerkwi na cmentarzu prawosławnym (ul. Beliny 21).  
O czym zawiadamia **ŻONA.**  
6297

Zarząd Wileńskiego T-wa Myśliwskiego urządził w dniu 25 b. m. na strzelnicę 6 p. p. Leg. zawody strzeleckie z broni śrutowej do rzutków (talerzyków), na które to zawody uprzejmie zaprasza P. P. Myśliwych. Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretarz w lokalu T-wa A. Mickiewicza 23 od godz. 20-ej.  
**Zakład Położniczo Ginekologiczny**  
Rieja Róż 9. Tel. 1404  
**D-rów Dobrzańskiego, Erdmanowej i Karnickiego.**  
Przyjmuje chore na porody i operacje 1719—30

## POSIEDZENIE KOMISJI BUDŻETOWEJ.

(Tel. od własnego korespondenta).  
WARSZAWA. Dzień wczorajszy w Sejmie obfitował w bardzo charakterystyczne i mocne momenty. Na posiedzeniu komisji budżetowej rozpatrywano budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Po referacie posła M. Pelakiewicza z BB zabrał głos poseł Pragier z PPS., który wygłosił bardzo silne opozycyjne przemówienie, atakując rząd i ministra spraw wewnętrznych, że nie przestrzega, ani przepisów konstytucji, ani ustaw samorządowych, co odbija się szczególnie krzywdząco na Kresach Wschodnich.  
Następnie poseł Pragier stwierdził, że Rząd, jakkolwiek jest odpowiedzialny przed Sejmem według zasad konstytucji — postawił sprawę w tak oryginalny sposób, że jeden z jego członków staje się nietykalny i nieodpowiedzialny wobec ciał ustawodawczych. Poza to, jeżeli chodzi o Ministerstwo Spraw Wewnętrznych to jest ich właściwie dwa: jedno jawne — dla wszystkich i na zewnątrz drugie tajne. Wychodzą z tego powodu takie lapsusy, jak nieporozumienia między wojewodami i szefami wydziałów bezpieczeństwa w poszczególnych województwach. Konflikt między jawnym a tajnym rządem — wykażal poseł Pragier na przykładzie „Gazety Porannej — dawniej 2 grosze”. Dr. Mieczysław Skrudzik i Antoni Sadzewicz założyli to pismo, na które lożył pieniądze znani właściciele wielkich obszarów Józef Potocki, — za co miał być zwolniony od podatków, tak mu przyrzekł tajny rząd. Natomiast... Ministerstwo Skarbu słyszeć teraz nie chce o zwolnieniu p. Potockiego z obowiązków placenia podatku.  
Następnie przemawiał poseł Trampezyński. Wspomniał on o napadach na dziennikarzy narodowych red. Mostowicza i Nowaczyńskiego. Sprawcy napadu na red. Mostowicza są znani i sferom miarodajnym, nie zostali jednak ukarani. Działalność b. wojewody lwowskiego Borkowskiego jest aż nadto znana. W czasie wyborów do Sejmu wojewoda Borkowski miał się wyrazić: „Jeżeli endecy zwyciężą w wyborach — to zgina w potokach krwi”. Wojewoda Borkowski został przeniesiony do Poznania, gdzie odrazu rozpoczął rządy sanacyjne. Jednym z pierwszych kroków nowego wojewody poznańskiego było zabronienie drukowania ogłoszeń urzędowych o przetargach w pismach opozycyjnych. Poza to, organie usuwania niewygodnych ludzi. Naprzykład starosta Inowrocławski został zwolniony z zajmowanego stanowiska za to tylko, że w czasie jednego z posiedzeń wstrzymał się od głosowania.

## Wniosek Klubu Narodowego.

(Telefonem od własnego korespondenta).  
WARSZAWA. W czasie wczorajszego posiedzenia Sejmu, Klub Narodowy wniósł do łaski Marszałkowskiej wniosek w sprawie rekojmi wobec ataków ze strony Niemiec i budowy przez Niemcy pancernika „A”. Wniosek opiera się na 429 paragrafie traktatu wersalskiego, omawiającym konieczność takich rekojmi, wobec ewentualnych poczynań rewanżowych Niemiec.

## Zmiany w dyplomacji.

(Tel. od własnego korespondenta).  
WARSZAWA. Według informacji prasy sanacyjnej dotychczasowy poseł w Rydze p. Łukasiewicz obejmuje stanowisko naczelnika wydziału konsularnego M. S. Z., na jego zaś miejsce przychodzi radca ambasady w Paryżu p. Arciszewski. Poseł w Tallinie p. Horwat przechodzi na inne stanowisko, miejsce zaś jego obejmuje p. Lewicki, dotychczasowy naczelnik wydziału konsularnego.

## Zamówienia Sowietów.

(Telefonem od własnego korespondenta).  
WARSZAWA. Sowiecka misja handlowa poczyniła ostatnimi czasy wielkie zamówienia w Łodzi i Białymstoku na materiały włókiennicze za przeszło 1.000.000 dolarów.

## Sprawa polsko-litewska na porządku dziennym najbliższej sesji Ligi Narodów.

KOWNO, 23.XI. (Pat.). Generalny sekretarz Ligi Narodów sir Drummond zakomunikował rządowi litewskiemu, że sprawa polsko-litewska została wniesiona na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Ligi Narodów, a jednocześnie zapytał, kto będzie reprezentował na sesji Ligi Litwę. Rząd litewski odpowiedział, że w charakterze delegata Litwy do Genewy pojedzie premier Woldeparas.

## Odnaczenie krytyków literackich.

WARSZAWA, 23.XI. (Pat.). Dnia 22 b. m. odbyło się przyznanie nagród, które komitet obchodu książki w odrodzonej Polsce ustanowił, aby odznaczyć najwybitniejszych krytyków literackich, piszących w ostatnim 10-leciu. Sąd przyznał trzy nagrody po 2000 zł. każda pp. Wacławowi Borowemu, Karolowi Irzykowskiemu i Tadeuszowi Boy Żeleńskiemu, wszystkim za całą działalność krytyczną. W posiedzeniach sądu brał udział delegowany przez komitet obchodu p. Jakób Merdkowicz.

TEATR „Nowości“ w niedzielę dn. 25 go listopada o g. 3 30 po poł. **Wiktora CZERNOWA** (daw. PALACE). **Odczyt** w języku rosyjskim znakomitego mówcy b. prezydenta rosyjskiej konstytuandy Bilety od 1 zł. w kasie teatru od g. 11 — 2 15 — 9 w.

## Celmin tworzy nowy rząd lotewski.

RYGA, 23.XI. (Pat.). W rezultacie dotychczasowych rokowań z centrumem ugrupowaniami sejmowymi związek włościański zapropnował prezydentowi państwa wydanie polecenia Celminowi ze

## Posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA, 23 XI. (Pat.). 33 posiedzenie Sejmu z dnia 23 listopada 1928 roku.

Przystąpiono do projektu ustawy, nowelizującej przepisy o uwłaszczeniu byłych czynszowców, b. wolnych ludzi i długoletnich dzierżawców w województwach wschodnich.  
Prezes Rady Ministrów prof. Bartel oświadczył, że z uwagi na to, że do rządowego projektu zostały zgłoszone bardzo liczne poprawki, które nie są dostatecznie skoordynowane, a jednocześnie wobec tego, że sprawa jest istotnie pilną, rząd popiera brzmienie przedłożenia i wnosi do niego cały szereg własnych poprawek.

W dyskusji nad poprawkami zabierali głos pos. Karuzo (Ukr.) i Uta (Niem.), oraz sprawozdawca Kwapiński. Mówcy ci, nie wyrażając referenta, wypowiedzieli się przeciwko poprawkom rządowym. Celem uparządkowania głosowania, wobec znacznej liczby poprawek, Marszałek odrzucił głosowanie do późniejszych godzin dzisiejszego posiedzenia.

Z kolei Izba przystąpiła do pierwszego czytania projektu ustawy: 1) o powiększeniu i wyrównaniu stawek podatków gruntowych, oraz o unormowaniu poboru niektórych danin komunalnych, 2) w sprawie upoważnienia Ministra Skarbu do obniżenia podatku przemysłowego od obrotu, 3) w sprawie zmiany ustawy o podatku od lokali, wreszcie 4) o stałym podatku majątkowym.

Pos. Kościelkowski oświadcza, że klub jego uważa za jedną z podstawowych zasad normalnej współpracy sejmu i rządu, aby przedłożenia ustawodawcy rządu, zwłaszcza dotyczące potrzeb skarbu, były w sejmie grzecznie i życzliwie traktowane. Mówca uważa, że dyskusja nad przedłożeniami podatkowymi powinna się odbyć w fachowej komisji, a nie na plenum Sejmu i dlatego głosować będzie za odesłaniem projektów do komisji.

Pos. Pragier (PPS) podnosi, że według przedłożonego preliminarza budżetowego podatki bezpośrednie wynoszą 602 miliony, ale jeżeli od tej sumy odjąć podatek przemysłowy i majątkowy, to podatki ściśle bezpośrednie dają efekt arcy-skromny, gdy pośrodkie są wyższe niż w innych krajach. Klub mówcy głosować będzie za odesłaniem przedłożeń do komisji, gdzie muszą być grzecznie rozpatrzone.

Pos. Smola (Wyzw.) nazywa przedłożenia rządowe małą reformą skarbową, która godzi w drobnych rolników. Mówca zgłasza wniosek o odrzucenie w pierwszym czytaniu projektu o podatku gruntowym oraz rezolucje, aby rząd przedstawił projekty ustaw, normujących całe ustawodawstwo podatkowe państwowe i samorządowe.  
Pos. Jasukowicz oświadcza, że Klub Narodowy nie uważa za wskazane odrzucać przedłożeń już w pierwszym czytaniu. Obecne położenie gospodarcze państwa nie pozwala na powiększenie ogólnego obciążenia podatkowego. Wskazane są natomiast jak najdalej posunęte oszczędności, wyrównanie nierównych obciążeń podatkowych i usunięcie panującego w tej dziedzinie chaosu.

Pos. Pluta (str. Chł.) porusza między innymi problem podwyższenia plac urzędalczych, który, jego zdaniem, dąży się rozwiązać w ten sposób, że należałoby ściągnąć 700 milionów zaległego podatku majątkowego od klas posiadających. Mówca wyraża zgodę na zmianę stanowiska. Jeżeli rząd się uprze i przełamuje ustawy, to oddał od siebie wieść jeszcze bardziej. Klub mówcy głosować będzie za odrzuceniem projektów w pierwszym czytaniu.

Pos. Wyslockij (kl. Ukr.) oświadcza się przeciw projektom i składa formalny wniosek o odrzucenie a limine przedłożeń rządowych w pierwszym czytaniu.  
Pos. Madejczyk (Piast) wyraża zdanie, iż chłopci narzekają nie na sam podatek majątkowy, lecz

## Rozruchy włościańskie w Rosji.

MOSKWA, 23.XI. (Pat.) Korespondent rostowski lwiestji sygnalizuje zaostrezenie się walki klasowej wśród włościan. Zdarza

## Stany Zjednoczone odmówiły wizy sowieckim delegatom gospodarczym.

BERLIN, 23.XI. (Pat.). Jak donosi „Deutsche Allgemeine Ztg.”, konsul amerykański odmówił wizy wjazdowej dwóm delegatom gospodarczym Sowietów: Osińskiemu i Mechlenkowi, którzy mieli udać się do Stanów Zjednoczonych, by zawrzeć tam umowę z dwiema wielkimi fabrykami samochodowymi, w sprawie wybudowania w Rosji sowieckiej fabryki samochodów. Objekt co do którego toczyły się rokowania, przedstawia wartość 20 milionów dolarów.

## Komisja bezpieczeństwa Nadrenji.

BERLIN, 23 XI. (Pat.). Korespondent londyński „Local Anzeiger” twierdzi z powołaniem się na informacje wiarogodnych kół londyńskich, iż między rządami byłych mocarstw aljanskich toczą się już obecnie rokowania w sprawie utworzenia komisji bezpieczeństwa Nadrenji, która miałaby rozpocząć działalność na terenach okupowanych przed upływem roku 1935. Rokowania te — twierdzi korespondent — dewodzą, że żaden z rządów aljanskich nie myśli poważnie o ewakuacji przed upływem tego czasokresu.

## Rocznica wkroczenia Francuzów do Strassburga.

STRASSBURG, 23. XI. (Pat.). Odbył się tu wśród niesłychanego entuzjazmu ludność szereg wspa

## Lokaut w środkowych Węgrzech.

BERLIN, 23.XI. (Pat.). Z Magdeburga donoszą: Związek pracodawców przemysłu metalurgicznego w Środkowych Niemczech, obejmujący prowincję Saska i Sasko-Anhaltzką, wypowiedział związkom robotników metalowców umowę taryfową, wpływającą z końcem bieżącego roku. Związek pracodawców powołuje się na pogorszenie konjunktury, zaznaczając się już od dłuższego czasu w przemyśle metalurgicznym Środkowych Niemiec, lecz wyraża zarazem gotowość przedłużenia obecnej umowy pod warunkiem, iż robotnicy metalowcy zgodzą się na zawarcie umowy długotrwałej.

## Król angielski chory.

LONDYN, 23 XI. (Pat.). Wczoraj przed północą odbyło się przy łóżu chorego króla Jerzego kon-sylium. Konsylium trwało do g. 1 po północy. Dziś o godz. 13 ogłoszono biuletyn o stanie zdrowia króla. Okazuje się, że ośrodek zapalenia rozszerza się. Gorączka dochodzi do 38,3°. Noc ubiegłą król spędził bezsennością, ale zachowuje pełnię sił. „Daily News” donosi, że w związku z chorobą króla rozważano dzisiaj projekt wezwania księcia Walji, który obecnie znajduje się w Afryce Wschodniej. Dotychczas tego rodzaju depezy nie wysyłano.

## Nowy ambasador niemiecki w Moskwie.

BERLIN, 23 XI. (Pat.) Jak donosi „Vossische Ztg.” mianowanie dotychczasowego szefa wydziału wschodniego w urzędzie spraw zagranicznych dr. von Dircksen na stanowisko ambasadora niemieckiego w Moskwie jest rzeczą zdecydowaną. Dr. Dircksen w roku 1920 był radcą legacyjnym poselstwa niemieckiego w Warszawie.

## Stresemann wybrany prezesem partji ludowej.

BERLIN, 23.XI. (Pat.). Na dzisiejszym zebraniu zarządu głównego niemieckiej partji ludowej min. Stresemann został wybrany przez akklamację przewodniczącym zarządu głównego, a tem samym prezesem stronnictwa.

## Zgon Sudermanna.

BERLIN, 23.XI. Wczoraj zmarł tutaj w wieku lat 71, słynny dramaturg niemiecki Herman Suderman.

## Trzęsienie ziemi.

BUKARESZT, 23.XI. (Pat.). Dziś rano odczuło tu silne trzęsienie ziemi. Obserwatorium astronomiczne podaje, że aparaty sejsmograficzne zanotowały o godz. 6.24 wstrząsy podziemne, których ognisko znajdowało się w niedużej odległości. Trzęsieniu ziemi towarzyszyły huk i podziemne. Trzęsienie trwało jedną minutę.  
SMYRNA, 23.XI. (Pat.). Odczuło tu wczoraj dwa wstrząsy podziemne w niewielkich odstępach czasu. Jeden wstrząs był lżejszy, drugi silniejszy.

## Sanatorzy chcą skasować adwokatów.

„Głos Prawdy”, organ grupy pułkowników, w artykule wstępnym, w numerze z dnia 21 listopada umieścił poniższy ustęp:  
„Często się zdarza, że sądy, pod wpływem dobrych i do-brze opłaconych adwokatów, zostają przekonane o niewinności winnego, ale bogatego przestępcy. W pojęciu prawnym sądy winowajca jest oczyszczony. W pojęciu etycznym mas jest on przestępcą. Lud nie rozumie ustroju prawnego państwa i przeto całą winę za niesprawiedliwy wyrok zwała na rząd, mniemając, iż popiera on bogatych, a gnębi biednych. Chcąc pozbyć się tego uprzedzenia, należy w państwie demokratycznym dbać o to, aby ręka sprawiedliwości była dla wszystkich równie ciężka, ale na to trzeba znieść adwokatów, gdyż przy istnieniu adwokatów, zawsze wygra ten, kto ma więcej pieniędzy”.

Im dokładniej spełni się przepowiednia, tem większa niechęć do proroka.  
Bol. Prus.

**Każdy kupiec**  
dbający o rozwój swego interesu ogłasza się tylko w największej rozpowszechnionej gazecie dzienniku :: :: jakim jest u nas „Dziennik Wileński”.

## Subtelna gra.

Warszawa, 23 listopada.

Jesteśmy świadkami nader misternej gry, uprawianej obecnie w kołach politycznych. Tak się poplątała sytuacja, stosunki i stosunki, tak się potwarzyły ślepe uliczki, a w terenie wyboje i trzęsawiska, że trzeba ogromnie lawirować, zrecznie manewrować, by wydestać się z... „balaganu”!

Wniosek o przystąpienie do rewizji Konstytucji, bez wniesienia jakiegokolwiek projektu, wytworzył w komisji konstytucyjnej sytuację trudną, podczas której coraz jaśniej się wydatnia, że BB. program konstytucyjnego nie posiada, z czym się zresztą już zgła nie kryje.

Po awanturze sądów marszałkowskich i spraw pojedynkowych wytworzyła się atmosfera bardzo drażliwa, kłopotliwa i dla BB. i dla rządu. Jakkolwiek oficjalne komunikaty zapowiadały jednolitość stanowiska klubu w jego taktyce, wiadomo jednak, iż zjedyniłość ta była przdestyniszkciem zewnętrzną, a wewnątrz istniały pod tym względem silne nieporozumienia.

Wszystko to pochodzi z braku jednolitego ustosunkowania się do najistotniejszej kwestji, mianowicie do sprawy ustroju. Jest już dzisiaj tajemnicą poliszynela, iż pomiędzy częścią BB. a kołami kierowniczymi rządowymi istnieją silne różnice w poglądach na rolę parlamentu i stosunek do niego. Zjednoczenie pracy wsi i miast, czyli dawni „naprawiacze” i dawna partja pracy, są usposobione demokratycznie i jeżeli kierownictwo BB. miało poniekąd osłabić i zmodyfikować swą linię, to stało się wskutek bardzo silnego nacisku ze strony tych właśnie żywiołów demokratycznych, które groziły nawet daleko idącymi konsekwencjami.

Te koła znajdują oparcie w łonie kierownictwa rządu. Znany jest wywiad programowy premiera Barla na temat zmiany konstytucji, w którym to wywiadzie stanął na gruncie parlamentarysty. Jego polityka idzie konsekwentnie w tym kierunku, co nie zawsze odpowiada czynnikom kierowniczym BB. By osiągnąć porozumienie, premier urządził obiad polityczny dla prezydium BB., na którym chodziło o ustalenie zasad postępowania. Jakkolwiek prasa rządowa dawała wyraz przekonaniu, że tam zapanowała najświętsza zgoda, jednakże rzeczywistość posiada inne oblicze. Jedynomyślnie jest takasama, jak owa jedynomyślnie w komunikatach prasowych BB.

P. Bartel, postępując zgodnie ze swą deklaracją, w komisji budżetowej przy debacie nad wnioskiem Klubu Narodowego o przedstawienie ustawy o dodatkowej kredyty, złożył oświadczenie o konieczności utrzymania kontroli parlamentarnej nad gospodarką rządową. Pociągnięcie to było niesłychanie sprytnie i uczynione w porę. Celem jego było skokietowanie lewicy i zaszczepienie jej, by nie poparła bezwzględnie stanowiska wnioskodawców.

Trzeba przyznać, że premierowi pociągnięcie się udało. Lewica, w której imieniu p. Bartel świetnie zapowiedział, przed mową p. Bartla, poparła wniosek Klubu Narodowego—po oświadczeniu uczuła się nagle niem zadowolona. I p. Czapiński był rad, że rząd wchodzi na drogę współpracy parlamentarnej, i p. Weźnicki wyrażał uznanie p. Bartlowi. Zachodzi obawa, by w nawale czułości nie zaginęło samo meritum sprawy.

Najistotniejszą podstawą kontroli parlamentarnej jest ocena jego gospodarki finansowej. Tymczasem rząd wydaje pół miljarda więcej, niż ma prawo, zastrzeżone ustawą, przekracza budżet o jedną piątą całości, i, jakkolwiek ustawa, na której jest rząd podpisany, wyraźnie zastrzega konieczność uzyskiwania dalszych kredytów w drodze ustawodawczej, przez usta p. premiera, że specjalnej ustawy o dodatkowej kredyty nie wniesie!

Miał rację p. Rataj, gdy się zapytywał, po co w takim razie istnieje sejm i po co posłowie biorą dyjety, skoro nie mogą spełnić swego obowiązku!

## NIEMCY GOTUJĄ SIĘ DO WOJNY.

Ostrzeżenie generała angielskiego, Morgan'a.

Zużane pismo angielskie „Times” z dnia 15 listopada zamieszcza list do redakcji gen. Morgana w sprawie zbrojeni niemieckich. List został wywołany przemówieniem, wygłoszonym przez Lloyda George'a w izbie gmin, w którym b. premier twierdził, iż Niemcy są zupełnie rozbrojone. Zaprzecza temu gen. Morgan; lecz tym stręsimy jego wywody, musimy przypomnieć, kim jest ich autor.

Gen. Morgan był przez cztery lata (od r. 1923) przedstawicielem Anglii w komisji międzyaljanckiej, ustanowionej do kontroli nad przeprowadzeniem rozbrojenia Niemiec zgodnie z postanowieniem traktatu wersalskiego. Później zaś, aż do stycznia r. 1927, to znaczy do czasu rozwiązania tej komisji, był doradcą jej kierownika gen. Mollet. Jego kompetencja tedy nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Cóż powiada gen. Morgan o przygotowaniu Niemiec do wojny? Oto treść jego wywodów:

1) Co do zapasu wywozowych ludzi Niemcy posiadają przez legalnie istniejącą „Reichswehry” — 840.000 ludzi, świeżo wywozowych w latach 1922—1926. Do tej liczby przybývają wywozowi w latach 1927 i 1928. Ludzie ci, zgodnie z planem gen. von Seeckta i min. Gesslera stanowią kadry dla całego uzbrojonego narodu.

2) Co do wydatków na wojsko: tylko część wydatków tych jest w budżecie ministerstwa wojny, dużo z nich jest w budżetach innych ministerstw.— W dodatku, gdy indeks cen spadł z 146,9 na 138,3, ceny przedmiotów potrzebnych dla wojska są w budżecie coraz wyższe. Gen. Morgan obli-

cza, że wydatki na wojsko w Niemczech w wielu działach są 10 razy wyższe, niż wydatki w Anglii.

3) Niemcy są jedynym krajem w Europie, posiadającym organizację byłych wojskowych, przygotowane do mobilizacji.

4) Co się tyczy uzbrojenia, raport komisji kontrolującej nie jest dotychczas ogłoszony. Zawiera on podobne niezmiernie ciekawe informacje. Gen. Morgan eblicza, że Niemcy zachowały 10 tysięcy armat, co stanowi liczbę 30 razy tak wielką, jak im pozwała traktat pokojowy.

5) Niemcy są znakomicie przygotowani do t. zw. mobilizacji ekonomicznej. Przygotowanie przemysłu do produkcji gazów trujących, prochu, materiałów wybuchowych i wszelkich surowców jest znakomite.

6) Sieć kolejowa niemiecka jest doskonale przygotowana do mobilizacji. Jeśli Polska potrzebuje na mobilizację tygodnia, to Niemcy potrzebują dni.

Gen. Morgan kończy swe wywody w sposób następujący:

— „Jestem daleki od twierdzenia, że Niemcy przygotowują nową wojnę. Wiem tylko to, że Niemcy robią to, co uważali za potrzebne socjalistji tacy, jak Noske, demokraci tacy, jak Gessler, żołnierze tacy, jak von Seeckt — robią wszystko, by być gotowymi do wojny”.

Pakty locarneńskie są według gen. Morgana tyle warte, co pakt londyński, który gwarantował neutralność Belgii. Jedyną realną przeszkodą sprawającą, iż mobilizacja jest obecnie w Niemczech niemożliwością jest okupacja Nadrenji przez wojska sprzymierzone.

## „Temps” o stosunkach Polski z Litwą i Niemcami

„Le Temps” z 20.XI. w artykule wstępnym, nawiązując do wyjaśnień min. Zaleskiego w sprawie rokowań w Królewcu, nie dośzłej umowy gospodarczej z Niemcami i opróżnienia Nadrenji, stwierdza, że dziś niema już wątpliwości, iż Woldemaras marzy jedynie o wykorzystaniu jakiegos zataru europejskiego, któryby umożliwił odzyskanie Wilna przez Litwę, chociaż w zatargu takim Litwa pierwsza mogłaby paść ofiarą. Dlatego — zdaniem autora — konieczna jest ingerencja Ligi Narodów w celu przerwania

tej wojny litewsko-polskiej, trwającej już sześć lat, ze szkodą dla Europy. Co do rokowań z Niemcami, widoczne jest, że nacjonalistji i konserwatyści niemieccy stawiają te przeszkody na czym semo Niemcy żyć wychodzą. W ten sposób Niemcy wraz z Litwinami starają się podtrzymać zatarg polsko-litewski, utrudniający życie Polsce, która swem stanowiskiem w rokowaniach z Niemcami i Litwinami oraz stosunkami z ZSRR, dała dowody dążeń pokojowych.

## Sejm i Rząd.

Wniosek w sprawie nieprawidłowego wymiaru podatku dochodowego.

Dnia 23 b. m. obradowała pod przewodnictwem posła Krzyżanowskiego sejmowa komisja skarbowa nad wnioskiem w sprawie nieprawidłowego wymiaru podatku dochodowego drobnym rolnikom. W rezultacie ozywionej dyskusji, przyjęte, większością jednego głosu, wniosek większości podkomisji, która wzywa rząd do natychmiastowego wstrzymania egzekucji podatku dochodowego, wymierzonego drobnym rolnikom posiadającym niżej 15 ha ziemi, położonej w odległości ponad 5 kilometrów od granic miasta z ludnością wyżej 100 tysięcy, o ile podatek wymierzono wyłącznie z gospodarstwa rolnego, a nie także z tytułu innych źródeł dochodowych, a to aż do przeprowadzenia rewizji wymiaru, przy uwzględnieniu potrącenia kosztów utrzymania rodziny. Wniosek mniejszości przewiduje 10 ha ziemi użytkowej.

Położenie jest bardzo, bardzo kłopotliwe. P. Bartel świetnie czuje, po czyjej stronie jest racja. Trudno mu wystąpić o te kredyty, przekroczone przez rząd poprzedni. Może też nie chce, by sejm poddał krytyce działalność rządu marszałka Piłsudskiego. Postawił sprawę niesłychanie ostro, a tymczasem prasa rządowa całą tę kwestję zesadniczą potraktowała jak drugorzędą. Nie znalazła słowa krytyki, nie dała poznać czytelnikowi, iż tu rozgrywka idzie o zasadnicze prawo parlamentu, zastrzeżone konstytucją, iż na płaszczyźnie tej właśnie kwestji może się rozstrzygnąć kwestja istotnej współpracy rządu z parlamentem. Chodzi zatem o nic innego, jak tylko o realizację oświadczenia p. premiera.

Lewica zachłystnęła się nadzieją na demokrację parlamentarną. I nie wie, co zrobić. Nie chciała, by zrobić przykrości p. premierowi. Niewygodnie jej brenić jego stanowiska. Szuka na gwalt kompromisu. A może w grę wchodzi także i dalsze perspektywy?

Daniesienia nasze o zamierzone usiłowania utwierdzenia większości parlamentarnej znajdu-

## Kwalifikacje nauczycieli szkół średnich.

Na posiedzeniu komisji oświatowej, obradującej pod przewodnictwem posła Kalinowskiego, znajdował się wniosek pos. Próchnika w sprawie zmiany ustawy, dotyczącej kwalifikacji zawodowych do nauczania w szkołach średnich. Wszyscy mówcy łącznie z wice-ministrem Czerwińskim, byli zgodni z tam, że należy wydać nowelę do ustawy z dnia 26.XI 1922 roku i z dnia 6.VII 1924 roku. Zachodziły jedynie różnice co do terminu nowelizacji. W głosowaniu przeszedł wniosek pos. Próchnika, by teraz dokonać nowelizacji. Wybrano podkomisję w składzie: Jaworska, Chrućki, Langer, Dubois i Kordecki, w celu uzgodnienia wyłonionych w toku obrad projektów i poprawek.

Nad całym światem żyjącym, a najwyraźniej nad ucywilizowaną ludnością unoszą się trzy cele, jak gwiazdy wskazujące kierunek pochodu: szczęście, doskonałość, użyteczność. Bol. Prus.

ją potwierdzenie w obradach działający Ch. D., którzy zbrali się dn. 18 b. m. w Lublinie. Tam jawnie omawiano sprawę wyłonięcia większości parlamentarnej, bo tylko dzięki niej można będzie przeprowadzić zmianę konstytucji i ordynacji wyborczej. Jako tron wskazywano trzy ugrupowania: centrowe: NPR, „Piast i Ch. D. i podnoszono, że BB. winno się w tej mierze wypowiedzieć.

Jakież to wszystko jasnel Oferta, uczyniona w sposób niedwuznaczny. Gdybyż się udało jeszcze pozyskać ugrupowania lewicowej! Żeby bodaj zachowywały neutralność! Życzliwą neutralność! P. Bartel jest profesorem perspektywy: z dobrej perspektywy rzucił wędkę lewicy i odrazu zamącił jej stanowisko w sprawie kredytów dodatkowych i złowił ją na nadzieję rządzenia współ z parlamentem...

Wszelako sprawa kredytów została postawiona jako zasadnicze poszanowanie ustawy skarbowej i zasadnicze prawo kontroli parlamentu. I z tego zepchnąć się nie da, pomimo gry nader subtelnej. H. W.

## Na naszych pograniczach.

Wysiedlenia nie ustają.

Władze litewskie wysiedliły z granic Litwy na odcinku W-Troki 6 osób narodowości polskiej, jako niebezpiecznych dla państwa litewskiego.

Inspekcja pogranicza.

W pierwszych dniach grudnia b. r. Dowódca K. O. P., gen. Minkiewicz dokona inspekcji pogranicza polsko-litewskiego i polsko-sowieckiego.

## Z LITWY.

### Stan wojenny w Kownie zostanie zniesiony.

[Dowiadujemy się, iż na onegdajszym posiedzeniu rady ministrów, wysunięty został projekt zniesienia z dniem 1 grudnia r. b. w Kownie stanu wojennego. Cen-

zura wojenna pism zostanie zniesiona z dniem 1 stycznia. Stan wojenny zostaje jedynie zachowany w pasie pogranicznym z Polską.

### Umowa graniczna litewsko-niemiecka.

Dnia 21 b. m. nastąpiło podpisanie litewsko-niemieckiej umowy o ruchu granicznym. Jako

strefę graniczną uznano 10 km. pa obydwóch stronach granicy.

### Zebrań organizacyjne Wileńskiego T-wa Eugenicznego.

W niedzielę dnia 18 b. m. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się, przy udziale przeszło 100 zaproszonych gości, zebrań organizacyjne Oddziału Wileńskiego Polskiego T-wa Eugenicznego. Zebraniu przewodniczył prof. dr. Szmurło. Dr. Leon Wernic, prezes polskiego T-wa Eugenicznego w Warszawie wygłosił odczyt p. t. „Cele i zadania Polskiego T-wa Eugenicznego w Polsce odrodzonej”.

Prelegent podkreślił, iż prawie wszystkie państwa opierają dzisiaj wychowanie narode na podstawach eugeniki i jej studiach. Rasa ludzka wyrodnieje i marnieje skutkiem zaniedbania najważniejszej sprawy — dobru wzajemnego. Sprawa ta w pierwszym rzędzie zajmują się Poradnie Eugeniczne. Udzielają one porad przedślubnych, zwracając szczególną uwagę na czynniki, które sprzyjają lub przeszkadzają zawarciu małżeństwa. Przeszkodami tu mogą być choroby weneryczne, obciążenia fizyczne, gruźlica w okresie gorączkowym, epilepsja, choroby umysłowe i nerwowe oraz krwawizacja. W programie działalności Poradni Eugenicznych są dalsze porady zawodowe, ułatwiające wybór odpowiedniego zawodu po ukończeniu szkoły średniej oraz t. zw. „indywidualizacja psychologiczna”, czyli badanie najtrudniejszych, względnie dla szkoły najbardziej niezrozumiałych psychologicznie typów uczniów i uczenia.

Po odczytce zabrał głos ks. kan. Lubianiec, który podkreślił, iż należałoby drogą ankiety ze-

brać najbardziej uderzające objawy zwyrodnienia naszej polskiej rasy, ustalić ich przyczyny, oraz zastanowić się nad środkami zaradczymi.

Rasa polska — rasa bohaterów „Trylogii” i „Kryżaków” winna być — pod opieką Marij Częstochowskiej i Ostrobramskiej — czystą, jak rosa poranna, krzpką, jak deby wyborowe, a na straż jej czystości i rozwoju winna stanąć śmiałość, niecofająca się przed żadnym, choćby bardzo wysoko postawionem indywidualnem opinia publiczna i palcem nad wskazać — oto zbredalarz wobec własnej Ojczyzny. W końcu polecił ks. kan. Lubianiec dzieło opracowane przez zespół profesorów Uniwersytetu lubelskiego p. t. „Małżeństwo w świetle nauki katolickiej”.

Po zamknięciu dyskusji na temat odczytów, wskazał prof. dr. Szmurło na konieczną potrzebę zjęcia się sprawą założenia w Wilnie Poradni Eugenicznej, oraz podkreślił, iż mamy obecnie dwie poradnie: Przewodniczącą i Przewodniczącą, dzięki inicjatywie i pod światłem kierownictwem prof. dr. Władczyki.

W końcu odbyły się wybory Zarządu T-wa, wybrani zostali: prof. dr. Szmurło, Kurator Pogorzelski, dr. Lukiewicz, ks. kan. Władczyki, prof. dr. Siemkiewicz, prof. dr. Rejchar, dr. Brokowski, p. Iwaszkiewiczowa, dr. Móravski, dr. Wołodźko, dr. Małkiewicz-Sutocki, dr. Moszyński, ks. kan. Miłkowski, ks. kan. Lubianiec, por. Herbert, p. Dabosz, p. Romanowicz, dr. Klemczyński.

## Walne zebranie członków stowarzyszenia kupców i przemysłowców m. Wilna.

W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie członków Stowarzyszenia kupców i przemysłowców m. Wilna. Porządek dziennej obrad przewidywał 3 sprawy: 1) sprawy podatkowe, 2) o wyborach do Izby przemysłowo-handlowej i 3) walne wnioski. Obrad przewodniczył p. prezes Rudziński.

Pierwszy punkt porządku obrad — sprawy podatkowe, był punktem kulminacyjnym wczorajszego zebrania kupców. Referent tej sprawy — p. Żejmo, szczegółowo zilustrował obecne nadmierne obciążenie podatkowe kupców. Referent przechodząc do sprawy poszczególnych podatków, stwierdził, iż: 1) gdyby obecnie określony podatek dochodowy został przez władze skarbowe ociążniony, około 25% polskich placówek przemysłowych bankrutowałyby. Wogóle zdaniem referenta obecny system podatkowy jest wadliwy i godzi w istnienie handlu, a conajmniej w jego rozwój. Podatek obrotowy, zdaniem referenta, powinien być skasowany. Jest on krzywdzący dla płatników, system ściągania jego również jest niesprawiedliwy. Platnicy są nierównomiernie obciążeni.

Następnie poddając krytyce projekt rządowy o reformie podatków, referent stwierdza, iż projekt rządowy nie zadowolony sfer kupieckich, gdyż, według tego projektu, stępa podatku obrotowego będzie regulowana w zależności od „nastojów” panujących w odpowiednich chwilach w urzędzie. W tej sprawie „musimy domagać się, by ulgi miały znaczenie, nie warunkowe, lecz bezwarunkowe”, i żeby normy ulgowe były stosowane wobec całego handlu. Poza tem wadą tego podatku jest to, iż określa się on z góry na cały okręg, przyczem najczęściej nie jest brana pod uwagę zdolność płatnika kupców. Uważając, iż natychmiastowe skasowanie tego podatku może narazić skarż, czerpiący z niego pokaźne zyski, na wielkie straty, zdaniem referenta, należy się zgodzić, na stopniowe jego redukcowanie.

Podatek majątkowy również jest uciążliwy i wymierzany niesprawiedliwie.

Po tym referacie zakomunikowano obecnym treść pisma Rady Naczelnej zreszezeń kupiectwa polskiego w sprawie wszczęcia skiego zjazdu kupców polskich w Warszawie, w dniach 1 i 2 grudnia, na którym to zjeździe poruszone będą sprawy podatkowe. Wilno na zjeździe tym reprezentowane będzie przez swych 9 delegatów, którzy w myśl uchwały tego zebrania zostaną wybrani przez zarząd.

W obszerniej dyskusji, jaka się wywiązała potem, zabrało głos cały szereg osób, a m. in. p. Marciniowski, który podkreślając konieczność zniesienia stopy podatkowej, podkreślił wadliwą pracę o r g a n ó w wymierzających podatki. Krytykował pracę tak zw. „biura wywładowczego”, którego członkowie najczęściej nie orientują się w należonych na nich obowiązkach i określają często wysokość obrotu nieprawidłowo.

P. Mawowski stwierdza, iż system „egzekucji podatków jest wprost horrendalny. „Kupcy nie wiedzą wogóle jakie mają płacić podatki, nie wiedzą ich wysokości, przyczem przeciążenie podatkowe jest ogromne. Na specjalną uwagę zasługują przemówienie p. Zalisza, który omawiając pracę władz skarbowych, stwierdził, iż urzędnicy skarbowi często „nie orientują się w swej pracy”. Zdaniem mówcy, podatek obrotowy jest pozostałością po zabobrach, których pierwszym celem na tych ziemiach było „wyciśnięcie jak najwięcej ze społeczeństwa”. Również zreformowany powinien być podatek majątkowy, zaś podatek obrotowy skasowany. Co zaś do komisji szacunkowych, to one również powinny być reformowane, przyczem składać się powinny wyłącznie ze sfer gospodarczych.

Po tej dyskusji i omówieniu sprawy wyboru delegatów, zebranie przyjęło wnioski złożone przez pp. Żejmę i Zalisza. Wnioski



te, w których naczelną myślą jest: 1) skasowanie podatku obrotowego, 2) zniesienia stopy podatkowej i 3) reforma komisji szacunkowej, będą służyły jako dyrektywy dla delegatów, udających się na zjazd do Warszawy. W sprawie wyborów do Izby Przemysłowo-Handlowej, na wniosek p. dyrektora Jutkiewicza, (jako reprezentanta tej sprawy), uchwalono 1 mandat w Radzie Izby, przekazać dla przemysłowców, rekompensatą za mandat oddany przez przemysłowców kupcom, podczas wyborów ogólnych. W wolnych wnioskach poruszona została m. in. sprawa poparcia „Tygodnia policjanta” sprawę tę zreferował p. Rogowicz. Obrady zakończyły się o godz. 11 ej w nocy. (x)

## Stan szkolnictwa powszechnego na 15 września r. b. w woj. Wileńskim i Nowogródzkim.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego zebrało najnowsze dane, dotyczące państwowego szkolnictwa powszechnego na terenie Okręgu, t. j. w województwach Wileńskim i Nowogródzkim. Statystyka uwzględniła stan szkolnictwa na dzień 15 września r. bież.

Ogółem na terenie Okręgu mamy 2294 publicznych szkół powszechnych, podzielonych pomiędzy 16 inspektoratów szkolnych (powiaty obu województw i m. Wilno).

Szkółek wyłącznie polskich jest 2051 (85%), reszta czyli 243 (15%), są to bądź mniejszościowe, bądź utrakwistyczne (należy zaznaczyć, że we wszystkich bezwzględnie szkołach język polski, geografia i historia Polski są wykładane w języku państwowym).

Przejdźmy zatem do odnośnych liczb. Mamy 2 szkoły resyjskie (dla staroobrzędowców i dzieci emigrantów rosyjskich — obie w Wilnie); litewskich jest 20, z językiem litewskim jako przedmiotem — 61 — razem więc dla dzieci litewskich 81 szkół; następnie idą szkoły białoruskie, których mamy 21, utrakwistycznych (dziwłogę o równoległych wykładach w jednej szkole w językach polskim i białoruskim) — 46 i, wreszcie, z językiem białoruskim jako przedmiotem — 93, — razem więc szkół dla diatwy białoruskiej — 160.

Największa ilość szkół dla diatwy litewskiej przypada na powiat Święciański, mianowicie 59 na ogólną ilość 105 szkół. Największą natomiast ilość szkół dla diatwy białoruskiej notujemy w powiecie Nowogródzkim, gdzie na 101 szkół mamy 55 szkół białoruskich. Większość natomiast powiatów wykazuje wprost znikomą liczbę szkół mniejszościowych, nieprzekraczającą 15% ogółu szkół powiatu. Tak np. w pow. Welożyńskim na 142 szkoły mamy tylko 1 szkołę utrakwistyczną polsko-białoruską, powiat zaś Oszmiański (117 szkół) jest całkowicie wolny od szkół mniejszościowych.

A teraz, jak się przedstawia szkolnictwo powszechne publiczne pod względem gestości sieci i stopnia organizacyjnego?

Największą ilość szkół mają powiaty: Lidzki (281) i Wileńsko-Trocki (239); najmniej natomiast... Wilno (42). Cjra ostatnia (nie powinna dziwić lub budzić obaw, Wilno bowiem ma bardzo rozwinięte szkolnictwo prywatne i dużo zakładów średnich i zawodowych — co kompensuje w znacznym stopniu małą ilość szkół powszechnych publicznych, przeważnie wielooddziałowych i o wyższym stopniu organizacyjnym.

Pod względem stopnia organizacyjnego, szkolnictwo się przedstawia w sposób następujący: Na ogólną ilość 2294, jest szkół: 1-klasowych 1380 (60%), 2-klasowych 573, 3-klasowych 141, 4-klasowych 58, 5-klasowych 36, 6-klasowych 25 i 7-klasowych 81 (3,5%).

Statem też dążeniem władz szkolnych jest osiągnięcie przez szkoły na wsiach możliwie wyższego stopnia organizacyjnego, a więc pelatych 7-oddziałowych szkół powszechnych. O. B.

Każdy człowiek, bez względu na klasę, wyznanie, urodzenie, przekonanie, stopień oświaty i inne różnice, ma prawo dążyć do szczęścia i doskonałości i ma obowiązek być użytecznym, t. j. pomagać innym do szczęścia i doskonałości.

Bol. Prus.

IV Tydzień Katolicki Społeczny.

Prof. Dr. Feliks Koneczny jako prelegent cieszy się zasłużonym uznaniem, to też wczorajszego jego wykład p. t. „Wychowanie a wykształcenie” zgromadził bardzo liczne audytorjum, a liczne pytania po odczytaniu były dowodem żywego zainteresowania słuchaczy.

Przedewszystkiem — zaznacza prelegent — wykształcenie i wychowanie, to dwie zupełnie różne rzeczy. Wykształcenie u nas szerokie, natomiast wychowanie pozostawia bardzo mało do życzenia. Wychowanie polega na kształceniu intelektu, charakteru i woli. Charakter jest to zgodność słów z czynami, a czynów z myślami. Za charakter często poczytywane jest usposobienie, na które wpływają nerwy, lub stan zdrowia. Karą każdego zawodu, każdej dziedziny jest czyn. Kultura czynu może być tylko przy wysokim intelekcie w swoim zawodzie.

Wadą szkolnictwa jest wprowadzenie do niego polityki. Przy zmianie rządów zmieniają się też programy szkół rządowych. To też przesądem jest uważanie szkół rządowych za coś lepszego od szkół prywatnych i dostosowywanie w tych ostatnich, programów do szkół rządowych. Cierpi na tem nauka. Społeczeństwa zamknięte utrzymują szkoły prywatne, które poziomem swym konkurują ze szkołami rządowymi. Stąd przesładowanie szkół kongregacyjnej we Francji.

Ogólne narzekania są, że szkoła kształci, ale nie wychowuje.

Kiedy ona ma wychowywać? Czy nauczyciel, wykładający w kilku klasach, o kilkudziesięciu uczniami, jest w stanie zapamiętać nazwiska i rysy wszystkich? A co mówić o indywidualnych cechach? A potem wpływ szkoły neutralizuje działanie ulicy i atmosfery domowa zwłaszcza. To też ten dom naprawdę wychowuje, gdzie się z przyjemnością przebywa i do którego dziecko chętnie idzie. Zapewnić masom posiadanie odpowiednich mieszkań, to najlepsza i najcelowsza reforma szkolna, przy ubóstwie dom z trudnością może konkurować z ulicą.

Na ogół w Polsce, przy demokratycznych dążeniach, daje się zauważyć podnoszenie się poziomu szkoły powszechnej, ale zato coraz większy upadek szkół średnich i obniżanie poziomu uniwersytetów. Tymczasem powinno się dążyć, aby szkoły się podnosiły. Szkoła powszechna niech krzewi zmiłowanie do lektury; szkoła średnia — do lektury dzieł naukowych; uniwersytet niech propaguje metody naukowe.

Czy może jednak być mowa o krzewieniu etyki w szkole przy różnych wyznaniach? gdy zasady religijny żydowskiej uczy wręcz czego innego niż zasady chrześcijańskie? Tam można uczyć algebry, ale nie charakteru. Tam nie może panować duch religijny. A gdy szkoła jest bezwyznaniowa, ulica antyreligijna, a w domu panuje ląderyentyzm, czy może być mowa o wychowaniu?

To też społeczeństwa katolickie coraz więcej zwracają uwagę na zakładanie szkół wyznaniowych.

Bizantyzm.

Z Torunia donoszą nam: Przy odsłonięciu w dn. 11 b. m. w Toruniu na placu św. Katarzyny pomnika ministra spraw wojskowych ku niemieckim zdziwieniu przechodzący stale pełni służbę posterunek wojskowy z karabinem.

Pozatem dostęp do pomnika zamknięto półkolistym płotem z druku kolczastego, używanego do ochrony okopów na froncie.

Poza tem dla wojska wyszedł rozkaz, iż „oddziały zwarte i pojedyncze osoby wojskowe mają oddawać honory przy przechodzeniu obok pomnika”.

Od siebie dodać możemy, że wystawienie posterunku przy pomniku, co tak bardzo dziwi mieszkańców Torunia, powszechnie praktykowało się pod rządami rosyjskimi. Tak np. przy pomniku Murawjewa stał posterunek policyjny. Drułem kolczastym cokolwiek nie otaczano nawet pod rządami carskimi pomników.

Rozkaz oddawania honorów pomnikowi również nie jest oryginalny, dziwi nas tylko, że rozkaz ten ograniczono narazie tylko do wojskowych. Czemu cywile mają stanowić wyjątek? Byłoby skurat tak, jak ze znanym kapeluszem Gesslera w dramacie Schillera „Wilhelm Tell”.

Genjalny pomysł.

Feljetonista „Kurjera Poznańskiego” wpadł na genialny pomysł pogodzenia wszystkich Polaków, zniesienia wszelkich różnic partyjnych. Postuluje: „Idźcie a nazwę i dla tego trzeba dźwiał środków radykalnymi. Co to tam znaczy zmieniać nazwę Gdyni, placu Saskiego, czy jakiejś ulicy. Tu trzeba czego innego. Trzeba zmienić nazwę Polska na Piłsudski i odrazu wszystkie kwestie sporne upadają. Nikt nie będzie się zwał inaczej, tylko wszyscy miłować się będą nie Polakami, lecz „Piłsudczykami”, co zostanie urzędowo stwierdzone w paszporcie. — Oto jest mój projekt”.

Z sali sądowej.

Do licznika, proszę pani. Do licznika, proszę pani. Do licznika, proszę pani. Kontroler. Bez zbytecznego pospichu otworzono gościowi drzwi i do mieszkania wkroczyła urzędowa postać, reprezentująca majestat Magistratu i światło elektryczności. Czynniki urzędowe tym razem trwały dość długo. A kiedy się wreszcie skonczyły i wszystko wróciło do normalnego trybu, w cichym domu p. p. D. zauważono pewną zmianę. Brakowało cennej lornetki, wartości conajmniej 400 zł. Interpełacja w Magistracie przyniosła

rewelacyjne odkrycie: nikt z Magistratu nie był posyłany. Z pomocą w strapieniu przyszedł urząd śledczy, który po rysopisie „montera” i opisie lornetki, oba zaginione fany odnalazł. Lornetka sprzedana u optyka, a monterem okazał się Jan Stawicki, dwukrotnie już za podobne sprawy karany. Lornetka była jego trzecim poślizgnięciem, tym razem na rok domo po rąwy z dobrodziejstwem amnestji.

Poczta kieszonkowa. Michał Suswillo był to umysł niepospolity. Zajmując drugorzędne stanowisko w poczcie w Kiemieliszkach, długo rozmyślał nad tem, jakby nowy rodzaj poczty wynaleźć. Jest „lornetka” i „pneumatyczna”, „kolejowa” i „konna”, dające go by nie zastosować — kieszonkowej?

Myślał i wymyślił. A wynalazek polegał na tem, że przy ekspedjowaniu cennych przesyłek dwa pakiety powrócowały do kieszki Suswillo.

A tymczasem panie Sora i Tajba Złotobłko naprośnie śpiewały: „Jego dotąd niema...” aż wreszcie złożyły melunek wyższej wlezy. A podobne melunki wypłynęły i od innych osób.

Dzisiaj Suswillo tęsknie nuci: „czemu sercu smutno...” do został skazany na pół roku więzienia.

Ciężka i ciernista jest droga wynalazcy!

Skazanie oszustów udających kłeryków.

Swego czasu prasa podawała o afechach oszukanych dwóch młodych osobników, którzy udawali kłeryków i w szeregu miast i miasteczek popelniali nadziej. W tych dniach Sąd Okręgowy w Grodnie rozpoznawał tę sprawę. Stechiewicz i jego towarzysze zostali skazani na 6 miesięcy więzienia.

KRONIKA.

Wiadomości kościelne.

— Wyjazd do Rzymu. Dnia 11 grudnia r. b. J. E. Ksiądz Arcybiskup-Metropolita i J. E. Ksiądz Biskup-Suffragan odjeżdżają do Rzymu lch Ekscelencje wezmą udział w rozpoczęciu uroczystości jubileuszowych, z powodu pięćdziesięciolecia kapłaństwa Ojca św. w dniu 20 grudnia r. b.

— Przesunięcia personalne. Na mocy zarządzenia J. E. Księdza Arcybiskupa - Metropolity Wileńskiego, w składzie osobistym Duchowieństwa archidiecezji zostały następujące zmiany: ks. dr. Walerja Meysztożowicz na własną prośbę zwolniony został ze stanowiska obrońcy wezła małżeńskie i ślubów zakonnych przy Sądzie Arcybiskupim i Metropolitalnym, na jego zaś miejsce naznaczony ks. Józef Poniatowski, M. T., prof. Semin. Duch.

Z miasta.

— Uroczysty poranek ku czci Henryka Sienkiewicza odbędzie się w niedzielę dnia 25 XI. b. r. o godz. 12, w Sali Miejskiej, przy ul. Ostrobramskiej 5.

— Jaki będzie „Tydzień policjanta” w Wilnie. Wczoraj w starostwie grodzkiem odbyło się zebranie w sprawie „Tygodnia Policjanta” w Wilnie, który rozpoczął się dnia 29 b. m. Jak już pisaliśmy, wobec silnie rozwiniętej gruźlicy, która na terenie województwa wśród policjantów wynosi 10 proc. postanowiono przystąpić do odbudowy domu zdrowia w Ponarach, tuż za tunelem.

Przewodniczący zebrania prof. Władysław neszkieciwał program „Tygodnia”. Rozpocznie go Reduta „Konradem” z dyr. Osterwą w roli tytułowej, przeznaczając dochód na rzecz „Tygodnia”. Przedstawienie to (w dalu 29 b. m.) poprzedzi przemowa prof. Pignona o Słowackim. W czasie wieczoru, i przez cały „Tydzień” sprzedawane będą losy loterii fantowej policyjnej, na której będą do wygrania dwa samochody Chevrolet i wiele innych cennych zakupionych fantów. W niedzielę 2 grudnia dyr. konserwatorjum Wyleżyński zorganizuje w „Lutal” koncert przy udziale p. Jaroszewiczowej z Warszawy. Dyrektor Rychnowski również wystąpi z Imprezą Teatru Polskiego. Miasto Wilno oddało do dyspozycji salę miejską i kinematograf. Pułk. Giżycki ma postarać się o urządzenie zabawy dla szeregowych policji w świetlicy saperów. Wygłoszone będą odczyty propagandowe o walce z gruźlicą.

Sprawy miejskie.

— Nowa ulica przy Ostrzej Bramie. Z inicjatywy sekcji technicznej rady architektonicznej zostanie rozpatrzone sprawa przebiecia nowej ulicy obok kościoła św. Teresy, która przetnie posesję klasztoru prawosławnego. W ten sposób nastąpi odciążenie ruchu kołowego przez Ostrą Bramę. Natomiast cały ruch skieruje się przez nową ulicę, która wyjdzie na plac przy Ostrą Bramę. W związku z tem kościół zostanie odosobniony zaś przez Ostrą Bramę ruch kołowy zostanie zamknięty. Podobną inwencją należałoby powitać ze szczerem zadowoleniem.

Z życia stowarzyszeń.

— Ogólne Zebranie Chrz. Zw. Zaw. Rzeźników i Wędliniarzy odbędzie się w niedzielę dn. 25 b. m. o godz. 4 po poł. w lokalu Centrali Chrz. Zw. Zaw. (ul. 5-to Jańska 3).

Ogólne Zebranie Chrz. Zw. Zaw. Piekarzy

odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 1-iej po poł. w lokalu Centrali Chrz. Zw. Zaw. (ul. 5-to Jańska 3).

Zawieszenie działalności Okręgowego Koła Związku Inwalidów

Wczoraj z rozporządzenia władz administracyjnych została zawieszona działalność Okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, oddział w Wilnie. W związku z tem wczoraj o godz. 4 po poł. do lokalu związku, mieszczącego się w Wilnie przy ul. Ostrobramskiej Nr. 19 przybyli przedstawiciele władz administracyjnych, którzy po przedstawieniu odpowiedniego pisma, polecającego zawieszenie działalności stowarzyszenia, opieczętowali lokal związku i prowadzoną przez związek hurtownię tytulową. Zarządzenie o zawieszeniu przeprowadzone na podstawie rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca r. b. o postępowaniu administracyjnym i rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich w przedmiocie stowarzyszeń i związków z dnia 25 września 1919 r. Wiadomość o tej decyzji władz wywołała wielkie przygnębienie wśród licznych inwalidów, którzy będąc zrzeszeni w tym związku otrzymywali stałą pewną pomoc. Najgorzej przedstawia się sytuacja inwalidów, utrzymujących się ze sprzedaży papierosów.

Związek Inwalidów

który skupia wszystkie ofiary wojny, istnieje od początku powstania państwa. Ostatnio zrzeszenie to, wobec niegodziwości akcesu do tak zw. „federacji”, zorganizowanej przez zwolenników BB, był sobą w oku pewnych czynników, które chcąc jaknajprędzej przyczynić się do upadku tego stowarzyszenia, usilnie popierały nowopowstałą, opanowaną przez sanację, „Legję Inwalidów”. (x)

Sprawy sanitarne.

— Kasa Chorych m. Wilna. Wiadomą, że od składek za m-c październik 1928 r., niewpłaconych do dnia 30 listopada 1928 r., będą pobierane procenty zwłoki, oraz, że po tym terminie, zaległe składeki będą ścigane w drodze egzekucji, wraz z procentami zwłoki i kosztami egzekucyjnymi. Nakazy płatnicze za służbę domową i dorozcory domowych, nie wysyłają się. 14100

Handel i przemysł.

— Komisja grodzka. Starostwo grodzkie wyloniło specjalną komisję do czuwania nad wyrobem mąki i chleba zgodnie z ostatnimi przepisami nie przekraczania 65% wydajności. Komisja obowiązana będzie systematycznie kontrolować młyny, piekarnie, hurtownie i sklepy, a nawet detaliczną sprzedaż mąki, aby nie było odstępstw od przepisów.

Jednocześnie powołana została inna specjalna komisja do badania cen artykułów pierwszej potrzeby. Komisja będzie miała charakter opiniodawczy. W skład jej wchodzić będą przedstawiciele organizacji społecznych, rolniczych, kupieckich, przemysłowych, konsumentów i t. p. Dzielić się będzie na cztery sekcje: mączną, piekarnianą, masarską i mięsną. Przewodniczącym komisji będzie p. Szczepkowski, referent Uzędu Starostwa Grodzkiego. (j)

Zabawy.

— Sobótka z koncertem i tańcami odbędzie się w kole Pol. Mac. Szk. w dniu 24 XI przy ul. Turgilejskiej 12. Zaproszenia otrzymać można przy wejściu. Ceny biletów od 30 do 50 gr. Początek o godz. 8 w.

Aby dać możność oglądać wielkie arcy-dzieło „BURZA” Dyrekcja „Polonia” urzędza Kino „Polonia” w sobotę i niedzielę od g. 12-iej do 4-iej pp. PORANKI po cenach znizonych.

Sprawy wojskowe.

— Zebranie kontrolne. Dnia 24 b. m. do zebrania kontrolnych wiani stanęła szeregowi rezerwy (podoficerowie) kategoria „A” rocznika 1894 z nazwiskami na litery od A—L włącznie.

Dnia zaś 26 b. m. do zebrania stają rezerwiści z nazwiskami na następną literę do — Z, którzy nie odbyli dotychczas ćwiczeń wojskowych, oraz szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią (t. j. podoficerowie i szeregowy) kat. „A” i „C”, którzy nie stawali się do zebrania kontrolnych w r. 1925—1927. (x)

Sprawy akademickie.

— IV Tydzień Społeczny „Odrodzenie”. Dnia, w sobotę 24 b. m. o godz. 7-iej wiecz., w sali Śalaideckich U. S. B. odbędzie się siódmy i ostatni odczyt z cyklu: „Idea wychowawcza w życiu”. Odczyt na temat: „Wychowawcze znaczenie literatury” wygłosi p. prof. Dr. Stanisław Cywiński. Po odczytce dyskusja i zamknięcie IV Tygodnia Społecznego.

Bilety w cenie 50 gr. (dla młodz. 20 gr.) przy wejściu na salę.

— Młodzież Wszepolska. W niedzielę 25 b. m. o godz. 12-iej w południe, w sali V gmachu głównego U. S. B., odbędzie się inauguracja roku akademickiego „Młodzieży Wszepolskiej” w Wilnie, z referatem pana prof. Dr. Wacława Komarnickiego.

Zarząd wzywa członków Koła do bezwzględnej przybycia i zaprezentowania sympatyków i przyjaciół „Młodzieży Wszepolskiej”.

— Sobótka w Ognisku. Dzisiaj w Ognisku Akademickim odbędzie się Sobótka. Początek o godzinie 22-iej. Wejście 2 zł. Akad. 1 zł.

— Dancng Koła Białostoczan. Akademickie Koło Białostoczan urzędza jutro, t. j. w ostatnią niedzielę przedadwentową w lokalu Ogniska Akademickiego (Wielka 24) Dancng p. n. „Hulaj dusza”.

Początek o godz. 22-iej. Wejście 2 zł., skad. 1.50 gr.

Stale powodzenie zabaw Koła Białostoczan, będzie najlepszą zachętą dla wszystkich, by przyszli na powyższą zabawę.

Różne.

— Wyjaśnienie. W związku z wczorajszą notatką p. t. „Sprytna żydówka” otrzymaliśmy od Chaji Lipkowicz, właściciela składu drzewa, zamieszkałego przy ul. Wilkomierskiej 28 wyjaśnienie, że niema nic wspólnego z R. Lpkowiczową, również zamieszkałą przy ul. Wilkomierskiej nr. 26, która jest żoną Lipkowicza, znanego pod nazwą „Chromy Lipkowicz”. 6311

Sprawy litewskie.

— Solidarność litewsko ukraińska. Litewski komitet tymczasowy w Wilnie, przesłał wyrazy współczucia ukraińcom z powodu ostatnich zajęć w Lwowie. (x)

Teatr, sztuka i muzyka. — „REDUTA” na Populancie. Dnia poraz trzeci arcywesoła operetka „Pan Minister na inspekcji”.

Jutro nieodwołalnie poraz ostatni „Pan Minister na inspekcji”. Dnia w Brześciu n/B. „Car Paweł I”

— TEATR POLSKI (sala „Lutnia”). Ostatnie występy Karola Hanusza. Oprócz występu Karola Hanusza, który dziś daje powtórzenie wczorajszego programu, pod nazwą „To trzeba zobaczyć”, dana będzie niezmiernie dowcipna krotoczwila M. Nealla i M. Fernera „Co on robi w noc?”

— Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Jutro w niedzielę o godz. 3-iej po poł. grane będą specjalnie dla młodzieży szkolnej „Damy i huśary”.

Zbiórka lańcuchowa na szkołę dla ociemniałych w Wilnie.

Chęć się przyczynić do trwałości lańcuchowej zbiórki na Szkołę dla ociemniałych w Wilnie choć małym ognikiem, składam na ten cel 1—i proszę p. Romana Magudera o utrzymanie ciągłości zbiórki.

Jadwiga Hermanowiczówna

Wezwany przez p. Jadwigę Hermanowiczową składam na szkołę dla ociemniałych w Wilnie 1 zł. A życzę by małych ogników i wielkich było bez liku, proszę p. Stefana Ossowską, urzędniczkę Banku Polskiego o dalsze prowadzenie zbiórki.

Roman Maguder

Wezwana przez p. Romana Magudera w przekonaniu, iż ziarno do ziarnka ubiera się miarka — składam na szkołę dla ociemniałych w Wilnie 1 zł i proszę p. Tadeusza Hermanowicza, urzędniczkę Banku Polskiego o dalszą ofiarę na ten godny cel.

Tadeusz Hermanowski

Zgodnie z życzeniem p. Stefana Ossowskiej dołączam swe skromne ognio 1 zł — do lańcucha zbiórki na szkołę dla ociemniałych w Wilnie i proszę p. Karola Sobolewskiego, urzędniczkę Banku Polskiego o dalszą ofiarę na ten godny cel.

Tadeusz Hermanowski

Grypa, kaszel i bronchit uleczysz systematycznym pićm szczeniwickich wód kruszcowych Józefina i Stefan. Choroby żołądka i przemiany materji usuniesz przez pićm szczeniwickie wód kruszcowych Magdalena i Wanda. 20129 tk

Ceny specjalnie znizone, a minnowicie cały parter od 1-go do 15-go rzędu po 1 zł., cały balkon i amfiteatr po 50 gr., zaś weściowe bilety po 20 groszy.

— Popołudniówka niedzielna. Kończąc niebawem swe występy Karol Hanusz, jutro o g. 5 m. 30 po poł. wystąpi w dodatku Nr. 1 do 2-ich zartów scenicznych France’a i Twaína „Historja o człowieku, który wydawał Gazetę Rolniczą” i „Historja o człowieku, który zasłubił niemożę”.

— Poranek taneczny w Teatrze Polskim. Tancerki i plastyczka Lidja Winogradzka - Gregor, wystąpi na poranku niedzielnym w Teatrze Polskim.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 455 mtr.

Program:

Sobota, dn. 24 listopada 1928 r.

11.56: Sygnal czasu etc.

16.10: Muzyka z płyt gramofonowych

16.20: Komunikat Zw. Kolek i Org. Roln. z Wileńskiej.

16.35: Kącik dla pań, wygl. Ela Bunclerowa.

17.00: Transmisja nabożeństwa Opieki Matki Bożej z Kaplicy Ostrobramskiej.

18.00: Transmisja z Warszawy: Audycja dla dzieci „Sw. Mikolaj”.

19.00: Odczytanie programu i komunikaty

19.30: „Radjokronika”.

19.56: Sygnal czasu.

20.00—20.15: Kukułka Wileńska.

20.30: Transmisja z Warszawy: Operetka „Domek trzech dziewcząt” muzyka Fr. Schuberta.

22.00: Komunikaty oraz muzyka taneczna

„Kukułka wileńska”.

Od pewnego czasu Rozgłośnia Wileńska wprowadziła nowy rodzaj audycji tak zwana „Kukułka wileńska” Jest to czytane pismo humorystyczne. Redaguje „kukułkę” pan Marcell Klavisch.

NADESLANE.

Angielski Import do Polski.

Z każdym dnem Anglja coraz więcej interesuje się rynkiem polskim, wprowadzając do kraju rozmaite wyroby swego przemysłu i artykuły kolonialne ze swych bogatych kolonii.

Pomiędzy ostatnimi wydatne miejsce zajęła herbata, wśród której w obecnym czasie wybiła się na czołowe stanowisko jedna z największych firm na świecie handlu herbatą „J. Lyons Co C<sup>ie</sup> w Londynie, a to dzięki swym niezrównanym mieszankom, nieustępującym w niczem dawnej herbacie rosyjskiej, znanej przecież ze swego smaku i dobroci.

Dzięki właśnie tym zaletom, herbata Lyons'a znajduje chętnych nabywców w kraju, co nie jest dziwnem, ponieważ znana była przed wojną w b. zaborze austriackim i pruskim, a nawet w Rosji, gdzie w Petersburgu wielkie cukiernie zagraniczne, jak Café de Paris sprowadzały dla swej wytwornej klienteli herbatę Lyons'a.

Imię Pana Rotmistrza Józefa Karpowicza powstańca z r. 1863

WSPOMNIENIA

Spisał J. O.

Panna Tabeńska wyszła w Permie za mąż za doktora Łozowskiego”.

Dn. 10 lipca zbudzono nas wczesniej, niż zwykle i kazano przygotować się do drogi. A była to długa droga, która trwać miała bez mała rok cały. Spakowaliśmy naszą ubogą chudobę — ubrania, bieliznę — do worków. W mieście wadome było, iż dnia tego wysłana zostanie nowa partja na Sybir, więc od samego rana zebrał się tłum przed więzieniem. Byli to krewni skazanych, przeważnie kobiety: żony, matki, siostry. Każda dźwigiła węzełek z prowiantami na drogę. Wpuszczono je na krótką chwilę, wstąpił się plac straszliwy w całym więzieniu: pożegnania, błogosławieństwa.

Niedługo to jednak trwało, niebawem „smotritel” brutalnie usunął przybyłych. Nas wyprowadzono na podwórze więzienne, tu otoczono wojskiem, poczem ruszyliśmy w stronę dworca kolejowego. Czoło pochodu stanowili dragoni i żandarm, po bokach szła piechota, z bagnietami na pogotowiu, w środku szare, zbiedzona cłbza skazaneńców, z tobołkami i workami na plecach, pochód zamykali kozacy.

Ulice były całkiem puste, jak wymiotti. Bramy domów pozamykane. Tylko we wszystkich oknach

mnóstwo głów, przeważnie kobiecych i dziecięcych. Czasem, na krótką chwilę, wysunęła się jakaś ręka, mignęła biała chusteczka i znów się skryła. Czasem zelzami nabrzmiałej cżyjej pierśi wyrwał się okrzyk zdławiony: „Niech Bóg prowadził” „Dawidzieni”, „Wracajcie!”

Dworzec zapelniony był wojskiem; cywilnych tu nie wpuszczano, jeżeli się któryś odważył przecisnąć —aresztowano go natychmiast. Na peronie przeważnie starszyzna wojskowa, żendarmi. Niezmiernie długi wąż wagonów, wylącznie trzeciej klasy, stał już przygotowany, dwie lokomotywy buchały kłębami czarnego dymu.

Rozlokowano nas pospiesznie; ścisł był ogromny w wagonach, tek, że tylko starsi i kobiety mogły siedzieć, my, młodzież, przeważnie staliśmy w przejściach. Za mną w wagonie był Rudnicki, Malicki, ks. Romuald Skibiński, skazany na 8 lat katorgi, Pułjanowski Jacuński. Była i panna Antonina Tabeńska.

Przy każdym oknie i przy drzwiach stał soldat z bagnietem. Za torem kolejowym, po przeciwniejszej stronie dworca, stał tłum kobiet płaczących, kordon żołnierski oddzielał je od nas. Niektóre kobiety z dziećmi na ręku, wdrapały się na dachy kilku wagonów, stojących na boczny torze, powoływały chustkami, lub pokazywały nas dżelcom. To wszystko jednak nie długo trwało. O godzinie dziewiętej rozległ się dzwonek... pierwszy... drugi... trzeci... lokomotywa odpowiedziała przelagłym, żółtym gwizdem... zgrzytnęły łańcuchy... głucho stuknęły bufory... pociąg ruszył. Usłyszeliśmy straszliwy płacz i jęk pozostałych kobiet.

Wtedy ksiądz Skibiński uklął w środku wagonu i zaintonował „Nie opuszczaj nas!” Myśmy wszyscy uklękli i rozbrzmiała pieśń potężna, górująca na miarowym stukotem kół. Wpadł oficer moskiewski, roszudycony:

— Bł! Gospodin ksiondz, pierestantie, dzieś nie kestit!

„Ale dla nas nie było wtedy władzy carskiej; nam królowała jedynie Ta „co w Ostrzej świeci bramie”. Nikt nie powstał z klęzek, tylko potężniej jeszcze ze wszystkich pierśi rozbrzmiewało: „Matko! Nie opuszczaj nas!”

Oficer machnął ręką i wyszedł. Dośpiełaliśmy ostatnią zwrotkę do końca i wstaliśmy, ocierając oczy rękawami katorżnych „brodządek”.

Niektórzy płakali długo jeszcze, zwłaszcza kobiety i starcy. Powoli uspokoiło się, ale głośnie nikt nie śmiał przemówić. Ciche tylko rozległy się szepty, przerywane tłumionem łkanem.

Jechaliśmy bardzo powoli, nie zatrzymując się na małych stacyjkach. Z okien wagonów widzieliśmy na stacjach tłumnie zebrane obywatelstwo miejscowe, przeważnie oczywiście kobiety i dzieci, nie brakło także włościan. Nie dopuszczano ich na peron; wszystkie wejścia były pilnie przez żandarmów i kozaków strzeżone. Zdaleka tylko, z poza płotów okazywali nam swe współczucie, powiewając chustami.

Wieczór już zapadał, gdy pociąg zatrzymał się przed budynkiem stacyjnym w Dynaburgu. Postój trwał około kwadransu, podczas którego przyceplono jeszcze kilka wagonów ze skazańcami.

Po Dynaburgu coraz mniej widzieliśmy publiczności na stacjach. Jeszcze w Rzeżycy była dość spora grupa, ale żandarmi i kozacy rozpedzili ją. Potem zapadało noc...

Do Pskowa przyjechaliśmy nad ranem. Tu był dłuższy postój, gdyż przyceplono znowu kilka wagonów ze skazańcami. Wyjść na peron nie pozwolono, ale wolno było przez soldatów z bufetu otrzymać herbaty, wrażtku w czajnikach, bułek, wędliny.

ładowane prowiantami, które rozłożył, racząc się domowemi smakołykami. Był jednak tak — do których i ja należałem, — którzy nic nie mieli.

Oczywiście, że bogatsi traktowali biedniejszych, Na razie przyjmowaliśmy to z niejakim zaambarsowaniem, dalej jednak zniknęły wszelkie różnice, dzielono się wszystkim zasadniczo, wszystko było wspólne.

Na stacjach rosyjskich już nie było tłumów współczujących, tylko kaciapi roznosili wzdłuż peronu bułki, mleko, jagody, a to żdzierali bezlistośnie.

Do Petersburga przybyliśmy następnego dnia rano. Tu poraz pierwszy otworzono wagony. Wpuszczono nas do oczekalni III-ciej klasy, oczywiście tyle tylko, ile się zmieścić mogło w dość obszernej sali, reszta pozostała na peronie, a było nas razem z tymi, których

Z KRAJU.

Ejszyski pow. Lidzki. W dniu 18 października br. w miasteczku Ejszyskach urządzo- no uroczysty wieczór ku czci św. Stanisława Kostki...

nej został przez ks. A. Grodzisa wygłoszony piękny odczyt o ży- ciu św. Stanisława Kostki. W swem przemówieniu mówca, by najpięk- niejszy pas barwny, rozwinął nam życie i zasługi względem Boga i Ojczyzny naszego świętego ro- daka.

wą młodzież odegrany został 3-y aktowy obraz z życia św. Stani- sława Kostki pt. „Anioł ziemi”. W tym wypadku należy serdecz- nie podziękować miejscowemu kierownikowi szkoły p. L. Góra- kowi, który tak starannie i z za- miłowaniem pracował nad tą sztuk- ą w warunkach pod każdym względem trudnych.

gencji miejscowej. Szkoda jednak wielka, że nie wszyscy ci, którzy mogli być, byli, — gdyż takie uroczystości są w Ejszyskach, ze smutkiem trzeba przyznać, rzadkością. A szkoda! Miejscowy. KRASNE nad Uszą. Dziesięciolecie odzyskania nie- podległości Polski obchodzone w naszym miasteczku nadzwyczaj uroczysto. Obchód rozpoczął się już w sobotę nabożeństwem za-

lobnem we wszystkich świąty- niach. Po nabożeństwie odbyło się w domu ludowym przedstawienie kinematograficzne dla dzieci, a wieczorem dla dorosłych, oraz przedstawienie amatorskie dla żelaznicy i iluminacja domów. Następnego dnia — w niedzielę — po nabożeństwie w świątyniach i pięknym przemówieniu w kościele miejscowego proboszcza, pochód z ludnością cywilną i wojskową i

działu szkolnej podążył na ry- nek, gdzie wygłosił przemówienie prezes miejscowego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, wskazując na ciągłość walk o niepodległość od czasów insurekcji Kościuszkow- skiej i podkreślając zasługi bo- jowników wszystkich naszych powsta- ń i zbrojnych. Wieczorem po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna dla ludu.

Obecny.

POLSKA PLYONS'a jest 25 z rządu państwem, gdzie w wyjątkowo krótkim cza- si... zdobyła sobie rynek znana od 100 lat, niedościgniona jakością, najbardziej poszukiwana na rynkach światowych herbata angielska

ROZNE Lekarze Obiady D-r. Łukiewicz Choroby skórne i weneryczne. D-r. Wołodko ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i wene- ryczne. D-r. Blumowicz Choroby weneryczne syfilis i skórne. D-r. Sz. Berensztejn Choroby skórne, wene- ryczne i moczopłowe. D-r. Leon Ginsberg CHOROBY WENERY- CZNE, SKÓRNE.

4 ciekawe lampy, które powinniście poznać! RE 054 oszczędnościowa lampa specjalna — wzmacniacz oporowy lampa uniwersalna... LAMPY - TELEFUNKEN Lamy o PODWÓJNEJ gwarancji

Kino „Polonia” Dziś! Najpotężniejsze arcydzieło doby obecnej ze złotej serji „grupy wielkich gwiazd ekranu” Wytwórni „UNITED ARTYSTIS” „BURZA” W rolach głównych: John Barrymore i Camilla Horn. Kino „Piccadilly” Najpotężniejszy film świata ALRAUNE Dramat p/g światowej sławy powieści Ewersa. Kino „LUX” Dziś! Najpopularniejsza osobistość kobieci najpiękniej zbudowana, za którą szaleje cały świat, czarna królowa Paryża Józefina Baker ukaże się dziś w roli tytułowej w wspaniałym dramacie na tle oświeceniowych przepychem wielkich music-hallów paryskich CZARNA WENUS

!PATO!! Przynęta dla dzicyzny 1/2 ltr. wystarczająca dla 10 lisów, tchórzy i kun i t. d. Wypręta przyciąga dzicyznę pierwszej nocy do pułapki. Skutek pod gwarancją. Sposób użycia przy każdej przesyłce. 1/2 ltr. butelka Pato 10. — zł. 3 butelki 25. — zł. za pobraniem. Pułapki system GRELL 11B. szt. 20.—zł. Wytwórnia PATO. PAWEŁ TOMASZEK Wodzisław G. Śl., tel. 96.

CHOROBY PŁUC. Stosowany przez p. p. Doktorów „Balsam Thiocolan Age” przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie cho- rego, powiększa wagę ciała. „Balsam Thiocolan Age” sprzedają apteki i składki apteczne. Żądajcie tylko w oryginalnem opa- kowaniu apteki. A. GAŚECKIEGO w WARSZAWIE, ul. Leszno 41.

AMADA zostało nagrodzone 6 ZŁOTYMI MEDALAMI skład fabryczny: Wilno, Zawalna 27.

Cegłę i Drzewo zastępuje znacznie korzystniejszy HERAKLIT. Obejrzyjcie budowę domu heraklito- wego przy ul. BELINY 26 (wodo- ciąg miejski).

Trwale i eleganckie KALOSZE i ŚNIEGOWCE „KWADRAT” B.I.R.C. RIGA 1924. Wielki Złoty medal Wilno 1928. Jakość gwarantowana — Żądajcie wszędzie SKŁAD FABRYCZNY M. ZŁATIN WILNO NIEMIECKA 28, Tel. 13—21.

Biuro T.H. „G. PIOTROWSKI” Wilno, Trocka 11, m. 9. — Telefon 3—96. Węgiel opałowy, kowalski i koks z najlepszych kopalni Gór- nośląskich. Drzewo rąbane na podpalke. Dostawa natychmiastowa. „Wilopał” STYCZNIOWA 3. 1658-3 0

WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie u s u w a „Esencja Chinowo Chmielowe” i „Mydło Chinowo - Chmielowe”. (z Kogutkiem). Sprzedają apteki, składki apteczne. Główny skład Apteka Gąseckiego, ul. Freta Nr 16.

PROWINCJAI wyjazd do Warszawy zbyteczny! Złatwiamy wszelkie zlecenia w sądach, urzędach państwowych i komunalnych, instytucjach finan- sowych i wszystkich innych. Interwencje, zastępstwa, porady, informacje we wszelkich sprawach. Windykacje weksli i należ- ności Wywiady. 19—1438 BIURO „POMOC PRAWNO-HANDLOWA” Warszawa, Nowy Świat 28. Prosimy zaliczać zn. czki pocztowe na odpowiedź. Korespondencja w całej Polsce poszukiwani.

PROSZEK KOGUTEK DLA DOROSŁYCH USUWA NA JUPORCZYWSZ BÓL GŁOWY OSTRZEZENIE! Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „Kogutkiem” Gą- seckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uporeczywie polecane naśladowactwa w podobnem do naszego opakowaniu.

AKUSZERKI ZGUBY AKUSZERKA Marja Laknerowa Zgub. ks. wojsk. wyd. przez PKU — Wilno na imię Antoniego Urbanowicza, zam. przy ulicy Jakóbskiej 7 un. się.

NAUKA Lekcyj gry fortepianowej udzielana rutynowana nau- czycielka z dypl. konser- watorjum moskiewskiego Inf. codziennie od 9—11 rano i od 5—7 pop. Zar- zeczna d. 16 m. 17. 6296-1

PRACA OGRODNIK z długoletnią praktyką przyjmuje wszelkie robo- ty w zakresie ogrodnic- twa, przesadzanie kwia- tów pokojowych uporzą- dkowanie starych drzew owocowych, zasadzenie młodych i t. p. W. Ste- fańska 41. Plebanja koś. św. Stefana „Dla ogrod- nika”. 6238-0

SPROSTOWANIE. Ninijszem podaję do wiadomości Szan. Klientów, że brat mój Jan Gajlewicz, właściciel zakładu tapicerskiego przy ul. Zawalnej 8, nie- słusznie używa firmę BRACIA GAJLEWICZE, gdyż odłączyłem się od niego i posiadam warsztat przy ulicy Arsenalskiej 6. (plac Katedralny). Stanisław Gajlewicz i Jan Mikłasz właściciele zakładu tapicerskiego. 6312-0 0

Mieszkanie 4 po- kójne z kuchnią, werandą i ogródkiem do wynajęcia od zaraz przy ul. Anto- kolskiej d. 121. 1192-1 Pajączek. — Dalby pokój z tem malowaniem, przecież i takt nie bohomarów tych nie kupuje. Pomyśl tylko. Rafael w tym wieku już od pię- ciu lat spoczywał w gro- bie. 6314

KOŁDRY z rozmaitych materiałów i najlepszej waty wyrabia i sprzedaje znana firma B-cia CHANUTIN Wilno, Niemiecka 23 firma ogzystuje od r. 1890. Sprzedaj R A T Y Obstalunki są wykonywane w ciągu 24 godzin. 1459-0 0

Lasów kupno i sprzedaż załat- wiamy dogodnie Wileń- skie Biuro Komisowo- Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152. 1-476 Hiszpan. Pewien rycerz hiszpań- ski wybrał się w podróż zagranicę. Nocą przybył kiedyś do maleńkiej ober- ży w północnej Francji. Po długim pukaniu ot- wiera zaspany gospo- darz: — Kto tam? — Don Francisco Juan Fernandez Rodriguez de la Reclas, hrabia Pavil di Cortes, baron Malafy rycerz Santiago i Al San- tary. — Dla tyłu ludzi nie mam miejsca, zawałił oberzysta i zatrząsnął drzwi przed zmęczonym podróżnym.

DRU- KARNIA I INTROLI- GATORNIA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” Wilno, ul. Mosto- wa 11. Tel. 12-44 Przyjmuje wszelkie roboty w zakres dru- karstwa i Intro- ligatorstwa wcho- dzzące. 6315

# ŻYCIE

BEZPŁATNY  
NAUKOWO—POPULARNY  
ILUSTROWANY DODATEK  
DZIENNIKA WILENSKIEGO

Wydawca: Aleksander Zwierzyński.

T. BRUDZEWSKI.

## Historja Karnawału Weneckiego.

Karnawał wenecki... noce weneckie... zbanalizowane oddawna synonimy zabawy w masce z aksamitu lub pod maską ciemności, na wodzie. Drżą światła na Kanale, leci z wiatrem echo melodji, ślizgają się cicho gondole...

### Legenda.

Wenecja od lat najdawniejszych kochała się w przepychu. Od lat najdawniejszych? Przesada. Najdawniejsze lata Wenecji toną w mroku legendy, lecz już coś o niej wiemy z pierwszych wieków ery chrześcijańskiej, gdy połączyła się z Rzymem. Mowa tu o prowincji weneckiej, bo miasto jeszcze nie istniało. Kwitła w niej wtedy budująca prostota obyczajów, którą pamiętnikarze przypisują enocie i skromności kobiet.

Sposoby strzeżenia tej enoty były dość osobliwe. Rokrocznie urządano obowiązkową zbiórkę dziewic, coś w rodzaju poboru rekruta, wśród których, pod nadzorem przedstawicieli władzy, młodzież męska wybierała sobie żony. Ponieważ nie wszystkie panienki były równej urody, więc prawo zobowiązywało każdego, który pojął piękną żonę, wpłacić do skarbu pewną sumę na rzecz posagu dla brzydkich.

Historja nie dodaje, czy też przypadkiem wobec tego nie więcej amatorów miały dziewczęta brzydkie?

A były owe kobiety tak ofiarne i takie zawzięte, że w potrzebie wojennej oddały raz warkocze łuczniczkom na ciecwiwy. Stąd medal okolicznościowy i legenda o „Jysej Wenerze“. Dziś to nie robi wrażenia, lecz przecie obcięcie włosów było przez wieki symbolem najwyższej ofiary.

Pomińmy te dawne dzieje.

### Budowanie Wenecji.

Drugą Wenecję, nową, zrodził wysiłek garści zbiegów, ocalałych z zalewu barbarzyństwa. Runęło cesarstwo rzymskie pod naporem ludów północy. Lecz ostatni Wenetowie świątynie przechowali swe szczytne tradycje. Trwałszy były im one fundamentem, niżeli grzązka laguna, na której mozolnie wznosić zaczęli swe państwo.

Noce weneckie? Jeszcze nie.

Jeszcze były to dnie, dnie trudu i znoju.

Grado, Caorle, Altino, Equilio, Torcello, Malamocco... Puste dzisiaj wybrzeża, ciche, zamarte wysepki, ubogie miasteczka rybackie. Tam tkwią korzenie Wenecji. Tam, wśród winnic, sadów i pól zakwitwały kościoły, powstawały budynki. Zawzięci synowie Wenetów zdobywali lagunę, ujarzmiali morze. Od roku 814 siedzibą rządu stały się wyspy Rialto. Kielkuje dzisiaj Wenecja.

I cóż się oprze potędzie cierpliwego, celowego wysiłku! Podporządkowali Wenetowie swej woli oporną przyrodę, zatrzymali zbyteczny rozpyd wód, zasypali grzązkie moczary, wyregulowali kanały, brzegi ich obmurowali, łącząc mostami poszczególne wysepki i wybrzeża. Wiercili cysterny, użyźniali okoliczne łaki, zaprowadzali winnice i sady. Tyle trudu, aby zaledwie stworzyć warunki egzystencji, czyż zdobyć to, co szczęśliwszym krajom daje hojniejsza przyroda.

Nieustanne napięcie sił w kierunku poskramiania natury, ujarzmiania żywiołów, było niby gimnastyką, która

rozwinęła i utrzymała znakomitą sprawność władz fizycznych, umysłowych i moralnych, pomysłowość i umiejętność pracy. Twarde warunki dały ra-

se ludzi mocnych, mądrych, zapobiegliwych.

Noce weneckie? Jeszcze nie. Za chwilę.

### Regaty, turnieje i zabawy.

Od r. 1300 datuje się pamięć regat. Wtedy nie były jeszcze rozrywką, lecz ćwiczeniem wojskowym. W tym czasie ćwiczenia sprawności wojskowej miały szerokie zastosowanie wśród ludu. Aristokracja poświęcała je i protegowała. Odbywały się zawody łuczników, walki na pięści, ćwiczenia akrobatyczne. Były nawet walki byków, lecz o przebiegu nieporównanie łagodniejszym, niż krwiożercze „corridas“ w Hiszpanji.

Największe powodzenie miały turnieje. Odbywały się na placu św. Marka, w przepięknym otoczeniu. Gallerje i okna otaczające drapowały bogate jedwabie adamaszki, dywany. Sam plac ozdabiano z królewskim przepychem, a zawodnicy występowali konno i strojno, w złocie i purpurze. Zamiast wątpliwej wartości dzisiejszego „puhara“, w dodatku często „wedrownego“, zwycięzca otrzymywał koronę złą, sadzoną drogimi kamieniami lub srebrny pas misternej roboty.

Surowa i wstrzemięzliwa pracowitość jeszcze nie ustępuje, lecz już dopuszcza różnorodne rozrywki, a w ślad za niemi zbytek.

### Szaleństwo.

Wiek XV i XVI... Epoka rozkwitu Wenecji. Kwitną sztuki, nauki, przemysł, handel, kwitną też zabawy, wzrasta bogactwo i świetność, a wraz z bogactwem rozrzućność i chęć używania. Panie weneckie sięgają po koronki do swych coraz bardziej wyszukanych strojów. Kunszt koronkarski dochodzi do zenitu, równie jak kunszt szklarski w szlachetnym znaczeniu.

Robotnik szklarski na Murano pracę miał ciężką: sześć godzin pracy, sześć godzin snu, i znów dalej, w kółko, aż do soboty, która była dniem wypoczynku. W sobotę wieczór golili się przebieżali i bawili całą noc, a w niedzielę podejmował pracę na nowo. Tydzień w tydzień Murano drży zabawą, wino płynie strugami, karty, widowiska, gry, zawody wszelkiego rodzaju, walki byków, pochłaniają pracowników i pracodawców na równi. Bo też robotnikowi materialnie wiodło się dobrze, a starość miał zapewnioną.

### Zbytek i naiwność.

Trudno sobie wyobrazić wyszukany i bogaty, a zarazem naiwny styl ówczesnych zabaw. Oplacano grubo przeróżnaitych skoczków i sztukmistrzów, którzy popisywali się na wolnym powietrzu. A wiec, było w modzie wspinanie się na szczyt wieży po sznurze, kruszenie słupów brązowych uderzeniem pięści, utrzymywanie w równowadze na ustach ciężkiej belki, lub trzech potężnych szablic, opartych szpicami o czoło itp. itp.

A na Kanale gondole, w liczbie trzech tysięcy tłoczyły się, aby nie stracić widowiska. W gondolach panie o czarodziejskich tualetach, patrząc sze oślepiający złotem szat, służba w strojach wyszukanych.

Do biesiady zasiadało sto i więcej

Osoby. Rozwieszała ich muzyka, śpiewy, koncepty licznych błaznów, maski, niespodzianki. W koszach roznożono kosztowne upominki dla dam.

Był niesłychany obiad, a ognie sztuczne zapalano w biały dzień dla większej okazałości.

Coraz to rosła potrzeba zbytku, wciąż szersze zataczając kręgi.

Skromne niegdyś weneckianki poczęły się naprawdę ubierać. Złotolite i srebrnolite jedwabie, kunsztownie wyrabiane klejnoty, bogate hafty wchodziły na porządek dzienny. Futra, z racji swej rzadkości, były bardzo poszukiwane. Koronek natomiast jeszcze nie noszono; służyły jedynie, jako ozdoba ołtarzy i szat liturgicznych.

Jeszcze w wiekach średnich moralność powszechna trzymała się ostro. Instytucja rodziny, otaczana tam zaś szerszym kultem, nie ulegała dotąd uszczerbkowi.

Poziom ogólnej zamożności był niebywale wysoki.

Wystawność arystokratycznych domów, aparat przyjęć, przepych apartamentów, stołu, nakrycia, nakoniec świetność biesiadników, przewyższały wszystko, co można było ujrzyć na najpiękniejszych dworach zagranicznych. Zbytek nie głuszył tam dobrego smaku i oryginalności pomysłów. Nie ciężkiego, nie maszynnie kosztownego; najsubtelniejsze dzieła sztuki snycerskiej, rzeźbiarskiej, szklarskiej, tkackiej.

W XVI w. Wielka Rada i Senat poczęły wydawać prawa, ograniczające rozrzućność. Co ciekawsze, prawo musiało poskromić hojność ojców w wyposażaniu córek, aby zapobiec małżeństwom dla interesu. Z tych czasów datuje się również ujednostajnienie typu gondoli dla uniknięcia prześcigania się w nadmiernie kosztownym ich zdobieniu.

osób. Rozwieszała ich muzyka, śpiewy, koncepty licznych błaznów, maski, niespodzianki. W koszach roznożono kosztowne upominki dla dam.

Po ucztach tańce. Niekoniecznie parami: równie często panie tańczyły solo lub jedne z przyjaciółmi. Niektórzy kronikarze oburzają się na niestosowność, nawet niemoralność pewnych tańców, zwąc je „wstydem chrześcijaństwa“. Dlaczego? Niewiadomo, wykonywano je bowiem na sposób kontredansu, w znacznej odległości od siebie, zaledwie czasem muskając się końcami palców. Gdzie było miejsce na niemoralność, to tajemnica bujnej widocznie, imaginacji kronikarzy, nie osobliwie świadcząca o ich moralności.

Nakoniec gondole odwoziły bie-

siadników z powrotem, w świetle niezliczonych pochodni, wśród okrzyków, śpiewu, muzyki.

Życie płynie szeroko, wesoło i bujnie, bo już poczyna je toczyć rda zepsucia. Rozpoczyna się królowanie kurtzany. Rywalizując z nią, damy z wielkiego towarzystwa uciekają się do coraz dalej idącej zalotności.

### Wenecja upada.

Wiek XVII... Początek dekadencji... Próźniactwo szlachty, nędza ludu. Przemysł upada, handel słabnie. Ratuje sytuację niezły stan tkactwa i jedwabnictwa. Sztuki piękne ledwie dyszą. Piśmiennictwo tylko trzyma się jeszcze jako tako.

Wenecja upada. Upada w wirze tańców, w świetle sztucznych ogní. Olsniewające widowiska, kosztowne przyjęcia, koncerty, wesołe eskapady, intrygi, amory, lekkie rozmówki, namiętne westchnienia są karnawałowem tłem ruiny, rozpaczliwej ruiny.

Istnieją niezmiernie surowe prawa i dekrety, lecz nikt się do nich nie stosuje. Wykroczenia uchodzą bezkarnie. Dochodzi do skandali.

A karnawał trwa. Drżą światła na Kanale, leci z wiatrem echo melodji. Majestat republiki chyli się, zniża, upada — karnawał trwa.

Drżą światła na Kanale. Leci z wiatrem echo melodji. Echo nowej melodji: Karmanjola! Jak zły wichur zmiotła resztki oporu, zabrała wolność Wenecji.

Minęła niewola jedna, druga, a karnawał trwa, brzmi na Kanale, piosenka, błyszczą ognie, ślizgają się ciche gondole.

### Noce weneckie w dzierzawie u Amerykanów.

Wiek XX... Raz jeszcze nowa — choć słowem niewypięwana — zawisła melodja, ponura melodja międzynarodówki. Noce weneckie wydzierżawili Amerykanie. Na Placu rozbili namioty turyści niemieccy, stłoczeni w gromadnych wycieczkach. Znowu śpiewają nocami chóry na Kanale, chwiewają się przepysznie udekorowane gondole w świetle różnobarwnych lampionów.

I znowu turnieje ściągają tłumy widzów: turnieje tenisowe. Zawody hydroplanów, la coupe Schneider. Widowiska: pokazy mód paryskich i londyńskich. Są nadto dancing-boats i venetian nights for the american day(!), bale u baronowej Erlanger i przewspaniałe zebrania w Excelsiorze, gdzie błyszczą brylanty Mrs. Vanderbilt i Mrs. Milhouser, perły Mrs. Caruso i rubiny ks. Capurthala; gdzie błyszczą Morris Gest, największy impresario Ameryki i Hoffmanstal, i Molnar, i Gilbert Miller z Frohman Comp. (najpotężniejszy amerykański trust teatralny), nawet Susanne Lenglen, nawet M. André de Fouquières...

A jednak nic nie odbierze nocom weneckim ich rdzennego, swoistego piękna. Jaskrawy przepych cudzoziemski musi się podporządkować. Gdy w noc lipcowa del Redentore tysiące czarnych gondol opłynie ruchomą estradą, gdy zabrzmi orkiestra, uderzą chóry, a cisza zalegnie taka, że w pałacach słychać skrzyp koników polnych z ogrodów za Giudecca — to już tam wszystko jedno, że w gondolach rozwierają się przybłędy z całego świata. Nad międzynarodową brzydota, nad pospolita ciekawością górną wtedy jedyny na ziemi czar Noc w Weneckiej...

Inż. Z. Kacprowski.

# Na czym polega urządzenie chłodni?

POWSTANIE I CELE CHŁODNICTWA. — MASZYNY CHŁODNICZE.  
WEWNĘTRZNE URZĄDZENIE CHŁODNI.

Chłodnictwo przemysłowe bierze początek w drugiej połowie ubiegłego stulecia, wtedy gdy nauka już wskazała sposoby skraplania niektórych gazów, co, jak zobaczymy, jest bezpośrednio związane ze sztuką wytwarzania sztucznego chłodu.

Obecnie chłodnictwo jest oddzielną gałęzią przemysłu o zakresie zastosowania wprost imponującym. Warunki ekonomiczne, jak również postulat higieny, o tyle zmieniły nasze życie, że sztuczny chłód stał się nieodzownym artykułem spiżarni wielkich miast, jakimi są hale targowe, rzeźnie, składy hurtowe produktów żywnościowych i t. p. Państwa produkujące w rozwoju techniki posiadają całe biblioteki i szereg wydawnictw periodycznych, traktujących wyłącznie o sprawach chłodnictwa. Odbywają się również specjalne kongresy chłodnicze o zakresie międzynarodowym, a niektóre wyższe uczelnie techniczne posiadają oddzielne katedry tego przedmiotu.

W gospodarce krajowej chłodnictwo może wywrzeć wybitny wpływ na dochodach. Przykładem tego są choćby Włochy, które wprowadziły niedawno na swych kolejach specjalne pociągi, zaopatrzone w przewoźne stacje chłodnicze. Pozwala to im eksportować liczne płody południowe na nieograniczone odległości.

Maszyny chłodnicze, służące do wytwarzania chłodu drogą sztuczną, pracują na znanej zasadzie, która stwierdza, że przy parowaniu płynów zostaje pochłonięte ciepło. Punktem wyjścia do zrozumienia należytego tej zasady, jest proste doświadczenie, polegające na wylaniu kilku kropli eteru na rękę. Uczucie chłodu, odczuwane natychmiast, wraz z jednocześnie zniknięciem eteru, który zamienił się od razu na niewidzialną parę — przekonywa nas o pochłonięciu pewnej ilości ciepła ze skóry na ręce.

Fizyka tłumaczy to zjawisko w ten sposób, że przy przejściu płynu ze stanu ciekłego do lotnego potrzebna jest pewna ilość ciepła na zniszczenie spójności cząstek cieczy przy zamianie ostatniej na parę. Tak samo, jak eter zachowuje się cały szereg cieczy, otrzymanych ze skroplenia gazów takich np., jak bezwodnik węglowy, amoniak i t. p. Te ostatnie są właśnie używane w chłodnictwie.

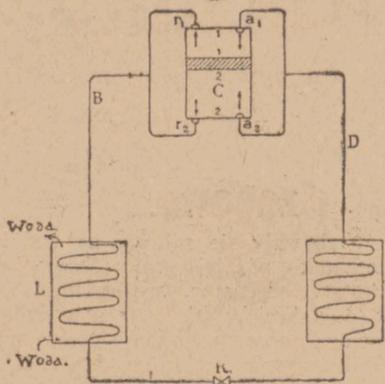
Najbardziej używanym typem maszyn chłodniczych, są maszyny kompresyjne (ściskające). Bardzo łatwo będzie zrozumieć działanie ich z założonego nader prostego szkicu. Kompresor jest to poprostu pompa zasysająca parę, dajmy na to, bezwodnika kwasu węglowego, z waporizatora i wtłaczająca je do kondensatora. Ostatni, jak widzimy, składa się z rurki zwiniętej spiralnie, czyli wężownicy, zanurzonej w chłodnej wodzie, która stale zmienia się. Para więc, dostająca się tu pod ciśnieniem kompresora i ochłodzona, skrapla się i przechodzi przez regulator do waporizatora.

Ten ostatni ma budowę taką samą, jak kondensator, z tą różnicą, że między zwojami wężownicy krąży nie woda, lecz ciecz, przedstawiająca roztwór wodny pewnej soli (chlorek wapniowy), zamarzający dopiero przy bardzo niskiej temperaturze. Skroplony tedy bezwodnik kwasu węglowego, przeszedłszy przez regulator do wężownicy waporizatora, paruje. Przytem odbywa się tu właśnie to, co z eterem nalany na rękę: parowanie to odbiera ciepło od najbliższego otoczenia, którem jest w danym wypadku roztwór wzmiankowanej soli.

Roztwór ten ochładza się silnie i stanowi właśnie ten czynnik, który doprowadzony rurami do odpowiednich pomieszczeń, zamieni je na

chłodni. Pozostała zaś w wężownicy para za pomocą kompresora zostanie znów wysłana do kondensatora, czyli powtórzy się cykl, opisany poprzednio.

Widzieliśmy więc, że ochłodzony roztwór soli zostaje rozprowadzony zapomocą pompy po rurach, umieszczonych w lokalach. Mamy zatem



Schemat maszyny chłodniczej.  
C — kompresor, E — aspirator,  
L — kondensator, R — regulator,  
B, D — przewody.

sztuczny chłód doprowadzony w ten sam sposób, jak np. ciepło w centralnym ogrzewaniu wodnym. Jest to sposób zwany ochładzaniem przez krążenie. Ale można robić inaczej: doprowadzić skroploną parę bezwodnika węglowego zamiast do wężownicy waporizatora wprost do rur i tu skroplić ją w parowaniu. Wtedy potrzebne do parowania ciepło będzie zaczerpnięte zpowu z najbliższego otoczenia, t. j. z powietrza danego loka-

lu. Jest to system chłodzenia bezpośredniego.

Sztuczny chłód kosztuje drogo. Dlatego też trzeba go konserwować w odpowiedni sposób. Osiąga się to przez odpowiednie izolowanie ścian, sufitów, podłóg i drzwi w lokalach ochładzających. Do tej izolacji najlepiej nadają się masy korkowe.

Planowe urządzenie samej chłodni, a szczególnie rozmieszczenie lokali chłodzących, nie jest rzeczą łatwą. Idzie o to, że zazwyczaj chłodnie są przeznaczone do przechowywania produktów o różnym charakterze, a więc mięsa, ryb, masła, serów, jarzyn, owoców i t. d. Nie mówiąc już o tym, że zapach jednych szkodzi innym zśród tych produktów — każdy z nich wymaga innej temperatury i innej wilgotności. Prowadzi to z konieczności do różniczkowania warunków chłodzenia różnych pomieszczeń chłodni, która musi posiadać pokoje z temperaturą od kilku stopni powyżej zera do kilkunastu stopni poniżej zera. Zważywszy teraz trudności izolacyjne, i różne zastrzeżenia natury konstrukcyjnej, widzimy, iż osiągnięcie racjonalnego planu chłodni, jest nielada szaradą do rozwiązania. Niezbędnymi akcesoriami chłodni są liczne przyrządy pomiarowe, na które składają się przeważnie cieplomierze i higrometry (te ostatnie mierzą stopień wilgotności powietrza).

Na uwagę zasługują termometry alarmujące, które zapomocą sygnału dzwonekowego dają znać, gdy w danym pomieszczeniu temperatura spadnie lub podniesie się poza ustaloną dla niego granicę.

## MALARSTWO POLSKIE DLA WSZYSTKICH

W każdym człowieku w miarę rozwoju jego kultury, rodzi się pragnienie posiadania pięknych rzeczy.

Najczęściej słyszy się pragnienie posiadania ulubionego obrazu. Jeden pragnie go posiadać dlatego, że martwą ścianą barwnością rozweseli, dom uczyni miłszym, wnieście ze sobą ducha wypoczynku i radości, że jakiś temat jest mu bliski, jakiś autor miły. — Zaspokojenie tych pragnień napotyka zawsze na wielkie trudności. Malowany długo w wyczerpującym napięciu nerwów obraz, jedyny i niedający się powtórzyć, musi kosztować drogo.

Żeby temu zaradzić, wynaleziono już w dawnych wiekach różne sposoby reprodukcji — naprzód w drzewie, potem w metalu, wreszcie na kamieniu. Ale dopiero najnowsze odkrycia w dziedzinie techniki barwnego druku zdołały zaspokoić pragnienie posiadania dokładnej barwnej reprodukcji, gdyż w chwili obecnej technika ta doszła do najwyższej doskonałości: dzieła reprodukowane w wielu wypadkach nie różni się już od oryginału.

We wszystkich niemal krajach świata odkrycia te już wyzyskano i wielobarwne reprodukcje są tak rozpowszechnione, że nie tylko w domach sfery zamożnej burżuazji, ale w domach rzemieślników i robotników ściany wewnątrz są udekorowane barwnymi reprodukcjami z najlepszych obrazów.

U nas — wydawnictwo J. Mortkowicza, dające możność po cenach bardzo przystępnych zdobyć sobie na własność szereg doskonałych barwnych reprodukcji z obrazów najlepszych polskich malarzy, może zaspokoić potrzebę posiadania dzieł sztuki i dekorowania wnętrz, gdyż reprodukcje oprawione w ramy dają to samo wrażenie, jakie dają oryginalne obrazy.

I mieszkani ludzi ze wszystkich sfer społeczeństwa ożyją barwami, które rozweselą wnętrza, dadzą zaspokojenie oczom i wypoczynek duchowy, tak konieczny po pracy.

Dzieło sztuki na ścianie daje samopoczucie radosne, zdejmuje troskę codzienności z domowego życia.

Polskie Malarstwo Współczesne ukazywać się będzie w zeszytach zawierających po trzy barwne reprodukcje w najlepszym wykonaniu z tekstami najwybitniejszych naszych krytyków. Zeszyt pierwszy zawiera reprodukcje obrazów M. Borucińskiego, J. Pankiewicza i T. Pruszkowskiego z tekstami J. Kleczyńskiego i M. Sterlinga. Zeszyt drugi zawiera reprodukcje obrazów W. Skoczylasa, W. Weissa i E. Żaka z tekstami W. Husarskiego, J. Kleczyńskiego i M. Tretera. — Cena zeszytu w oddzielnej sprzedaży złotych 9.—, w prenumeracie zł. 6.—; płatne po zł. 1.50 tygodniowo. Zgłoszenia na prenumeratę „Arcydzieł Polskiego Malarstwa Współczesnego” należy nadsyłać pod adresem:

**TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE, ul. Mazowiecka 12** wycinając w tym celu poniższy kupon, który należy włożyć do koperty lub nalepić na kartkę pocztową:

Do Tow. Wydawniczego w Warszawie, Mazowiecka 12.

Niniejszem zamawiam Arcydzieł Polskiego Malarstwa Współczesnego miesięczne wydawnictwo zeszytowe, i wpłacam jednocześnie na konto P. K. O. 18430 tytułem opłaty tygodniowej zł. 1.50; miesięcznej zł. 6.—; kwartalnej zł. 18.—; półrocznej zł. 36.—; rocznej zł. 72.—

Imię i nazwisko \_\_\_\_\_ inst. w której pracuje \_\_\_\_\_  
zawód \_\_\_\_\_  
miejsce zamieszkania \_\_\_\_\_ ost. poczta \_\_\_\_\_  
Z Niepotrzebne ustępy należy przekreślić.

W większości wypadków chłodnie są budowane w bliskości toru kolejowego, od którego przeprowadzona bocznicą ułatwia wyładowanie produktów do chłodni. Szybka i sprawną obsługą zapewniona jest przez urządzenie szeregu dźwigów i wiszących kolejek szynowych, pozwalających na łatwe przesuwanie produktów z jednego miejsca na drugie.

## Z pracowni wynalazków.

Samoloty na szynach. — Latające rowery. — Samoloty wiatraków.

Prasa fachowa zagraniczna, przepełniona jest ostatnio wiadomościami o nowych pomysłach technicznych. Używamy świadomie określenia „pomysł”, gdyż nie są to jeszcze wykonane i wypróbowane, nadające się do użytku laboratorijne.

Ciekawym takim projektem jest np. pomysł ustawienia samolotu na szynach. Ścisłe mówiąc, chodzi o użycie śmigła samolotowej do popędu kolejki wiszącej, powietrznej.

Projekt jest własnością inż. niemieckiego Kruckenberga. Chce on zastosować kombinację kolei wiszącej i samolotu. Celem osiągnięcia szybkości 300 km. na godzinę. Pomysł takiej szybkości dla stałych pociągów powietrznych jest jednak, zdaje się, niewykonalny. Prawda, że Kruckenberg chce puszczać tylko jeden wóz na 50 osób po linii powietrznej, ale to jeszcze nie wszystko. Skąd pewność, że przy takiej szybkości jeden wóz nie będzie stanowił zbyt małego ciężaru i nie wyleci z szyn?

Szczegółowy pomysł są ukrywane narazie w tajemnicy. Podnieść tu jednak należy, że w Niemczech wre od dawna praca zmierzająca do pokonania odległości i przetrzeźni przez specjalnie skonstruowane aparaty. Dowodem tego może być rakietka Oppla, o której w swoim czasie obszernie pisałem.

Ale, skoro mowa o raketach — zanotować trzeba wiadomość, jaka pojawiła się ostatnio. Podobno, w opracowaniu znajduje się rakietka do komunikacji nadmorskiej. Szybkość jej ma być taka, że przeleci nad Atlantykiem w ciągu 24 godzin. O tym pomysle trudno narazie wydać jakiś sąd i dlatego zwróćmy się raczej do więcej realnych pomysłów.

Pierwszym z nich jest tak zwany „latający rower”. Jest to wynalazek inżyniera Czernego. Opiera się na połączeniu roweru z samolotem. Do szkieletu rowerowego przytwierdzone są dwa skrzydła samolotowe każdej długości około 7 metrów. Przy pomocy ich rower może wnieść się w powietrze i jechać... Środkowa część skrzydeł jest nieruchoma, końce ruchome tak, że przy poruszeniach sprawiają wrażenie piór ptasich. Ruch tych piór-kończyn, idzie we wszystkich kierunkach. Motor jest o sile 3½ koni. Bezpieczeństwo lotu ma być zupełne, a jechać na nim może każdy, bez specjalnej nauki.

Do poruszania skrzydeł zużywa się w aparacie tym znacznie mniej energii, niż przy zwyczajnych samolotach. Aparat umożliwia wznoszenie się i opadanie pionowe.

Czerny oświadcza, że marzeniem jego jest rozpowszechnić swój aparat tak, by wszedł w użycie, jak rower.

Podobny wynalazek opracowuje także inżynier La Ciervy. Chce on jednak zasadniczo doprowadzić do tego, by samolot nawet gdyby zawiódł motor, stanął w powietrzu i, spokojnie wylądował krótko: zmierza do wykluczenia katastrofy samolotu w powietrzu.

Aparat jego również ma wznosić się i opadać pionowo. Wprowadził on do swego samolotu skrzydła ruchome, które nadają mu wygląd „latającego wiatraka”. Te to skrzydła mają sprawiać — jak i u Czernego — że aparat będzie mógł opadać pionowo na ziemię.

# Typy i sposób budowy latarni morskich

W celu wytknięcia na morzu w pobliżu brzegów drogi i kierunku okretom żeglującym w nocy, buduje się latarnie morskie.

Pierwsza latarnia morska na świecie stanęła za panowania Ptolemeusza Gadafijskiego na 300 lat przed Chrystusem na wyspie Pharos (czyt. Faros), leżącej przed portem Aleksandrii (półn. Afryka). Wieża ta była zbudowana z białego marmuru i na swym szczycie miała wielki kosz metalowy, w którym płonął stos drzewa stale podsycany. Podobno rzucano ona światło na 55 kilometrów wokoło.

Latarnia morska (franc. — Phare, ang. — light house, niem. — Leuchthurm, ros. — majak) czasem wskazuje kierunek, w którym okręt powinien płynąć, np. wejście do portu lub przepływu, a czasem wręcz odwrotnie, ostrzega przed kierunkiem, którego okręt właśnie powinien się wystrzegać, np. przed rafami podwodnymi, mieliznami lub bliskością skalistych brzegów.

Latarnie morskie, pod względem światła, które rzucają, dzielą się na latarnie ze stałym ogniem i ze zmiennym, a każdy z tych dwóch rodzajów ogni może się jeszcze odróżniać kolorami światła. Latarnie ze zmiennym ogniem mają różne okresy (fazy) świecenia tym, czy innym kolorem, lub odróżniają się równomiernym ściemnianiem i rozwidnianiem swych ogni. Zmiany kolorów, czy siły światła dokonywa mechanizm zegarowy, który ze ściślością do dziesiątej części sekundy przesuwa kolorowe szyby lub odwraca reflektory dla przyciemnienia ogni. Główne latarnie morskie, oraz ich sposób świecenia są opisane w księgach loży i okręt, który stracił kurs i orientację po burzy lub z powodu uszkodzenia przyrządów nawigacyjnych (np. wskutek wybuchu kotła), po dokładnym sprawdzeniu kolejności i długości faz spotkanej latarni ze zmiennymi ogniami, może określić miejsce na kuli ziemskiej, gdzie się w danym momencie znajduje.

Obecnie do niecenia ogni na latarniach morskich jest prawie wyłącznie stosowane światło elektryczne o sile kilku milionów świec, rzadziej dla latarni bardzo oddalonych od brzegów stosuje się oświetlenie żarowo-naftowe lub acetylenowe, dawniej zaś używano lamp olejnych.

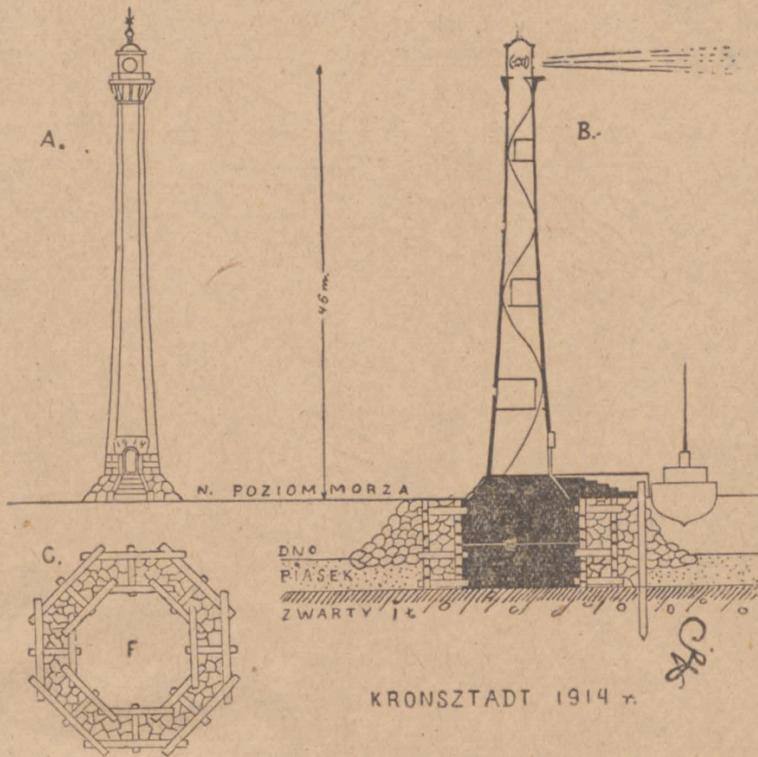
Są latarnie, które rzucają światło tylko w jednym kierunku, są inne, rzucające dwa trzy snopy światła w określone wymagania loży strony horyzontu, ogień jeszcze innych nakoniec są widoczne jednakowo z każdego punktu na morzu, np. latarnia morska na Helu, która, mając żarowo-naftowe oświetlenie, rzuca w krąg zmienne białe światło z błyskami, trwającymi 2,2 sekundy, widocznymi na odległość 53 km, i ściemnianiem trwającym 13,8 sekundy, widocznym na odległość 29 km. Cały okres powtarza się co 15 sekund.

W wojennych portach na szczytach latarni bywa umieszczany maszt sygnałowy (flagowy lub semaforowy), oraz telegraf iskrowy, zabezpieczony piorunochronem.

Latarnie morskie, stojące na wyspach, przylądkach lub molach portowych, są budowane, jak wieże straży ogniowej lub kościelne na zwykłych fundamentach lub skalnej podstawie.

Wykonanie odmiennej nowoczesnej budowy latarni na otwartym morzu przypadło w udziale autorowi niniejszego artykułu w Kronsztadzkim wojennym porcie, w którym w latach 1914 i 1915 zostały przezeń zbudowane trzy żelbetowe latarnie morskie. Najwyższa z nich miała 65 m. wysokości od normalnego poziomu morza do centrów ogni.

Na podstawie pomiaru triangulacyjnego w styczniu 1914 r. zostały zaznaczone, spuszczone pod łód kotwicami (opatrzone pływakami dla



uwidocznienia), miejsca przyszłych latarni. Miejsca te wypadły na odległości 6 kilometrów od wyspy Kotlin, na 12 km. od Oranienbaumu i na 28 km. od Petersburga w otwartym morzu, na głębokości nie przekraczającej 10 m. na dystansie 2 km. jedno od drugiego. Dystans ten dawał dostateczną gwarancję rozpoznawania płaszczyzny kierunkowej z największej odległości kanału na całą jego szerokość. Następnie trzeba było na podstawie bardzo ciekawych pomiarów krzywizny ziemskiego globu w tym miejscu wyliczyć wysokość projektowanych latarni, by wypukłość morza nie kryła ich za horyzontem i by ogień obydwóch latarni był jednocześnie widoczny z punktu wylotowego z Petersburga, t. j. by jedna nie zasłaniała ogień drugiej. Na podstawie tych wyliczeń wysokość tępnej białej wypadła 46 m., a przedniej czerwonej

28 m. (kierunek od Petersburga).

Dokonanie pomiarów głębinyowych przyszłych miejsc budowy, oraz próbnego wiercenia dna morskiego (z lodu) celem określenia jakości i uwarstwienia podłoża dna, zakończyło badania i dało dane do zrobienia projektu.

W lutym na lodzie w jednym z wewnętrznych porcików w Kronsztadzie zostały zbudowane dwie wielkie cembrowiny z sosnowych bierwion dla każdej z latarni. Każda taka cembrowina (lit. C) miała podwójne ściany, umocowane żelaznymi sworzniami i usztywnione pośrodku poprzecznymi rozporami. Przestrzeń między dwoma okalającymi ścianami cembrowiny miała dno (podłogę) zrobione również z grubych bierwion, a ściany cembrowiny i samo dno były od wewnątrz i zewnątrz obsypane deskami, utkane pakulami i zasmolone, co razem tworzyło wodoszczelne

ośmiokątne pierścieniowe pływaki. Przestrzeń wewnątrz cembrowiny (lit. F.), jako miejsce przyszłego fundamentu latarni, dna nie miała.

Po stopnieniu lodów na morzu dnia 4 kwietnia zaciągnięto pływającą już cembrowinę holownikami na miejsce budowy, gdzie środek jej (lit. F) został ustawiony ściśle nad zatopioną w ziemi kotwicą, jak również został wyregulowany kierunek jej boków frontem do osi kanału, poczem cembrowina została unieruchomiona trzema kotwicami. Natychmiast przestrzeń między ścianami cembrowiny zaczęto zapelniać kamieniami z przyholowanych barek, wskutek czego obciążona cembrowina zaczęła tonąć. Gdy zagrożona cembrowina stanęła na dnie morza, przyczem górna jej krawędź wystawała nad wodą, wydobyto pierwszą znakową kotwicę i zaczęto ssącą dragą wyczerpywać piasek ze środka cembrowiny (lit. F.), który cyrkulująca woda wypłukiwała również i z pod podłogi okalających ścian. Cembrowina w miarę usuwania piasku wrzynana się coraz głębiej swym ciężarem w dno morza, aż dotarła do projektowanej głębokości i stanęła na warstwie zwartego ilu, który przedstawia dostateczny opór dla ciężaru całej latarni (lit. B). Wtedy nurkowie, spuszczeni do środka (lit. F.) cembrowiny, ostatecznie ją wyrównali, jak również wypoziomowali i oczyścili odsłoniętą powierzchnię ilu. Cała cembrowina została następnie od zewnątrz obrzucona kamieniami (lit. B.), by ją uchronić od działania fal ewentualnej burzy. Po tem umocowaniu i zabezpieczeniu cembrowiny i przygotowaniu dna z pomostów zbudowanych na palach naokoło cembrowiny lano beton równomiernymi warstwami w szachownicę przez długie leje, sięgające dna, bez przerwy w ciągu 80 godzin coraz wyżej, aż ponad warstwę dennego piasku (na rysunku do białej linii). Kiedy po 10 dniach, podczas których została w ten sam sposób ustawiona cembrowina drugiej latarni, beton stężał, usunięto silnymi pompami wodę z wewnątrz cembrowiny (lit. F, będącą ponad białą linią), osuszoną powierzchnię „podeszwy“ zeszkrobano i zrównano ją i już w tem suchym pudle zaczęto kłaść normalny beton (ubijany), uzbrajając go od samej podeszwy żelaznymi prętami, które tworzyły pierwszą kondygnację żelaznego szkieletu żelbetowych ścian latarni. Ściany te w najwyższej części latarni miały 12 cm. grubości, a ich zewnętrzna i wewnętrzna linie kierunkowe od dołu ku górze tworzyły półparabole. Ośmiokątny poziom przekroju latarni był wybrany jako stawiający najmniejszy opór wiatrowi. Wewnątrz latarni (lit. B.) była urządzona na pierwszej kondygnacji kajuta dla latarników, izolowana korkową masą od chłódów, na drugiej — skład na paliwo, zapasy żywności i beczka ze słodką wodą, a na trzeciej — warsztatik podręczny i zapasowe części palników, oraz kolorowych szyb. Na górę prowadzily gwintowe schody o 306 stopniach. Zewnątrz na żelbetowych palach została zbudowana przystań dla pilockiego parowczyka, przewożącego potrzebne zapasy dla podtrzymania ognia i żywności dla 3 latarników.

1 października 1914 r. obydwie latarnie były gotowe, wyższa z nich miała wygląd zewnętrzny przedstawiony na rysunku (lit. A.) i wieczorem tego dnia zostały rzucone dwa różnobarwne snopy światła w kierunku na Petersburg. W następnym roku stanęła trzecia latarnia 65 m. wysoka, określająca wraz z podwyższoną stacją (stojącą na wyspce jeszcze z czasów Katarzyny) kierunek na Rewel (obecnie Tallin).

Latarnia ta została zbudowana z powodu odrębności charakteru podłoża dna na kesonie. (AP.)

## Polski izolator elektryczny.

Po 10-letniej pracy skonstruował go polski inżynier. — Izolator przewyższa zagraniczne!

Polski Urząd Patentowy udzielił inż. Alfonsowi Hoffmannowi w Toruniu, patentu na izolator elektryczny dla bardzo wysokich napięć.

Wynalazek ten ma bardzo doniosłe znaczenie, specjalnie dla Polski, gdzie budowa sieci elektrycznych dopiero rozpoczyna się.

Izolator pomysł inż. Hoffmanna jest nie tylko elektrycznie tak wytrzymały, że żadne napięcie nawet o wysokości kilkuset tysięcy woltów porcelany nie przebija, ale wytrzymuje nawet mechanicznie kilkakrotnie większe wstrząsy i szarpnięcia bez najmniejszej szkody, czego nie można powiedzieć o podobnych typach izolatorów zagranicznych.

Dla naszego młodego przemysłu krajowego ma ten wynalazek daleko sięgające znaczenie, ponieważ uniezależnia Polskę zupełnie od podobnych, najlepszych nawet wyrobów zagranicznych. Nasze fabryki porcelany będą mogły nie tylko stosować ten typ w kraju, ale nawet go eksportować, nie natrafiając na rynku zagranicznym na żadne trudności patentowe. Elektrownie okręgowe będą w przyszłości w stanie zastosować przy napięciach od 15 000 do 200 000 a nawet do 300 000 woltów ten typ, co zmniejszy koszty izolatorów — w stosunku do wyrobów zagranicznych — o kilkadziesiąt procent.

Jeden taki izolator wystarczy np. dla napięcia 35 000 woltów; izolator waży z uzwojeniem 13 kg. Sprawdzając ten izolator z zagranicy, trzeba by zapłacić za sztukę 52 zł. ca! Dla napięcia 60 000 woltów wystarczy 2, a dla napięcia 100 000 woltów 3 takie ogniwa.

Wynalazek ten jest wynikiem 10-letniej pracy inżyniera Hoffmanna.

**I w zimie będzie można odtąd budować.**

Według doniesień gazet amerykańskich, wynaleziony został środek umożliwiający prowadzenie budowy w porze zimowej. Środek ten, zapewniający zupełne bezpieczeństwo prac, oparty jest na stosowaniu płótna nieprzepuszczającego powietrze, ani też ciepła i wylaczającego miejsce budowy z wpływu warunków atmosferycznych.

Władze budowlane wydały bardzo korzystną opinię o wynalezionym środku, a z wynalazcą pertraktują już instytucje budowlane, celem zakupu patentu.

— OO —

## Zagranicą pracuje się nad reorganizacją gospodarstwa domowego.

Kilka słów z zakresu urządzenia kuchni.

Od wielu lat dąży się zagranicą do takiego ułatwienia życia codziennego, by poza obowiązkami nie stanowiło jeszcze kaźni, która ołowianym ciężarem obrzydza wszystko. Dąży się więc do najpraktyczniejszego zorganizowania życia, przysmem stawia się jako zasadę, że zmiany muszą powodować oszczędność pieniędzy i czasu, być pozytywne i higieniczne.

Szczególnie wiele kombinacji poświęcono zagranicą reorganizacji kobiecego gospodarstwa domowego. Faktycznie bowiem kobiety są przepracowane w gospodarstwie domowym, ale, przepracowane z tradycji, siłą bezwładności, skutkiem złych urządzeń domowych.

Kilkakrotnie już na tem miejscu wspominaliśmy o typach maszyn, jakie wprowadzone zostały zagranicą do gospodarstwa domowego, ułatwiając je znakomicie.

— I znowu nam radzić będziecie zakupy jakichś maszyn? A skąd pieniądze na to? — usłyszeć moglibyśmy pytanie.

Otóż nie! Chcemy tym razem pomówić o korzyściach, za które nie potrzebuje pani płacić fabrykantom. Oczywiście, tymczasem. Czyby też nie należało raz skończyć z konserwatyzmem w naczyniach kuchennych? w serwisach? Na myśli mamy naturalnie normalne, zwyczajne, szklanki, talerze, tace, garnki, imbryki, nawet solniczki. Te naczynia, których używa się na codzień.

Zagranicą badano dokładnie wartość użytkową rozmaitych naczyń. Jakże powinny być np. szklanki do wody? czy karafki? Badano te naczynia różnorodnie i ustalono odpowiednie typy.

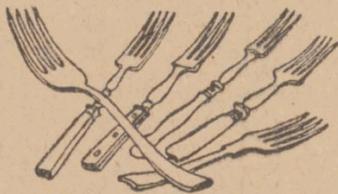
Nie tu miejsce mówić o tych sprawach obszernie. Może zainteresują się nimi nasze pisma poświęcone sprawom kobiecym.

Nas interesuje raczej metoda pracy i jej cel.

Kilka ilustracji objaśni najdokładniej, do jakich rezultatów prowadzi ta-

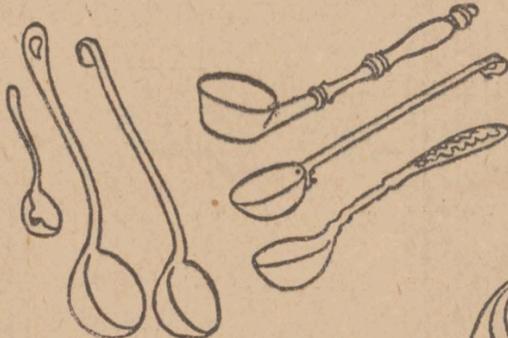
kie badanie gospodarstwa kobiecego i reformowanie go.

Jeżeli zagranicą powiada się np. że pewien typ noża lub widelca jest zły, a inny dobry, to można wyrokowi temu spokojnie zaufać. Każda ocena oparta została na ścisłych badaniach.



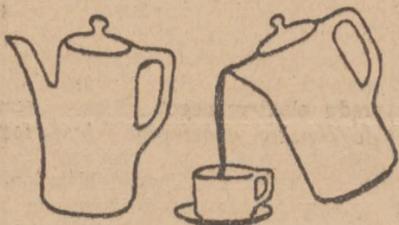
Widelce.

Z prawej pięć typów fałszywych, z lewej jedyny dobry.



Na prawo (górne) złe typy warzączwi. Chwytają łatwo śniędz, gdyż są trudne do utrzymania w czystości. Przeszkadzają temu zbyt liczne ozdoby. Rączki drewniane wykrzywają się.

Na lewo (dolne) dobre typy warzączwi. Odnaczają się właściwym uchwytem dla ręki, są higieniczne i bez ostrych krawędzi.



Który imbryk dobry?

Oczywiście lewy. Jest łatwy do oczyszczenia, typ estetyczny, dziób umożliwia doskonale nalewanie kawy.



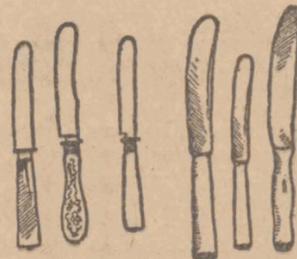
Właściwa forma karafki na wodę.

Jest łatwa do oczyszczenia wewnątrz, a skutkiem lekkiego zaokrąglenia u wylotu umożliwia po przechyleniu dobre przelewanie płynu do szklanki.



Złe formy karafek.

Trudne lub niemożliwe do oczyszczenia wewnątrz. Złe zakończenie wylotu uniemożliwia dobre nalewanie płynu do szklanek.



Typy noży.

Z lewej złe, z prawej dobre. U lewych są rączki niehigieniczne, trudne do oczyszczenia także ze względu na to, iż składają się z dwóch części. U prawych odpadają te wszystkie błędy. Zwłaszcza gdy są wykonane ze stali nierdzewnej.

Niedawno wyjaśnialiśmy tu, że wykrycie ciał radioaktywnych obaliło dawną naukę o atomach, jako ilościach niepodzielnych. Na miejsce nauki o atomach przyszła teraz nauka o elektronach, jako o składnikach atomów.

Uczeni będą się teraz nad szczegółowym zbadaniem tychże elektronów, ale wątpliwe jest, czy zdołamy kiedykolwiek ujrzeć na własne oczy te elektrony, skoro wszelkie szkła powiększające nie są zdolne do uchwycenia nawet atomów, które są przecież całymi kompleksami elektronów.

Natomiast powiodło się wykazać dowodnie, że atomy, względnie ich części składowe, elektrony, wydają dźwięki, słyszalne nie tylko przez ucho pojedynczego człowieka, ale uchwytne nawet dla całego audytorjum.

I tak umiemy już chwytać dźwięki, które powstają wśród drobiny sztaby żelaza, poddanej magnetyzowaniu. Przyjmujemy za pewnik, że atomy żelaza przy magnetyzowaniu zajmują pewien kierunek w stosunku do biegunów, a przy zmianie biegunów dokonują niejako zmiany stanowiska. Przytem powstaje dźwięk, podobny do tego, jakgdyby dzwonek toczyły się po blaszanym dachu.

W miedzianym przewodzie drucianym, przez który przepływa prąd elektryczny, wydają natomiast atomy, względnie elektrony szmer, czy też dźwięk podobny do szumu spływającej wody.

Miljardy elektronów, które wysyła stacja radiowa, wypadają znowu w przestworza ze szmerem, przypominającym skwierczenie płaska słoniny, rzuconej na gorącą patelnię. R.

## Nowe książki.

Belmont Leo: „Niepotrzebny człowiek“. Warszawa 1928. Biblioteka filmowa „Raju“ 726/7.

Środowisko mieszczańskiej rodziny niemieckiej, początek obfituje w miłe i pogodne epizody. Później nastrój się zmienia. Dzieje Augusta Szylinga, bohatera powieści, to szereg smutnych przeżyć życiowych, wywołanych jedną chwilą zapomnienia.

Oczytując tę książkę, odczuwa się walkę duszy ludzkiej, którą mszcząca się nemezis doprowadza do tragicznego końca.

Belmont Leo: „Kapianka miłości“. Warszawa 1928. Renaissance.

Wizerunki słynnych kobiet i mężów t. 11. Powieść opracowana, jak pisze autor, na podstawie pamiętników słynnej z przegrod miłosnych Ninon de L'Enclos.

Pod względem stylu dałoby się niejedno zarzucić, na ogół jednak książka pisana żywo, dobrze i w zajmujący sposób przedstawiająca epokę Ludwika XIII i XIV, wojny domowe, intrzyki dworskie i wiele rozluźnienia obyczaj.

Szuro L. Aleksander: „Wesoły twórca“. Powieść. Biblioteka „Domu Polskiego“ 1928 r.

Powieść bez żadnej wartości, ani literackiej, ani artystycznej. Przedstawia życie młodego człowieka niby to artysty literata, miłość jego z młodą

dziewczyną, która się kończy małżeństwem. Ani jeden z typów w powieści przedstawianych, nie wyłączając bohatera i bohaterki, nie budzi jakiegokolwiek zainteresowania. Silenie się na płaski i banalny dowcip i poza na oryginalność, czyni powieść tę nudną i niesmaczną.

Niedziałkowska - Dobaczewska Wanda: „Kamienica za Ostrą Bramą“. Wilno 1928. Bibl. „Kurjera Wileńskiego“.

Pomimo niektórych zwrotów i wyrażań zbyt prowincjonalnych, książka na ogół pisana z talentem.

Żywo i prawdziwie przedstawione stosunki powojenne, bezradność sfer ziemskich, przeniesionych z wiejskiego dobrobytu i dostatniego życia na bruk miejski, dobra charakterystyka z jednej strony słowiańskich usposobień szlacheckich, ale miękkich i o słabej woli, z drugiej namiętne pożądanie ziemi i ochciwość kresowego chłopca, nie cofającego się nawet przed zbrodnią, byle tę ziemię posiadać. Niemile razi w książce niechęć widoczna autorki do Polaków z innych dzielnic.

Szpyrkówna M. H.: „Gwiazda Lucifera“. Warszawa 1928. Rój.

Powieść o dużej pretensji do głębokości, do propagowania jakiejś swoistej polskiej religii, chaotycznej mieszanki katolicyzmu i teozofii, choć

się autorka odznacza od wszelkich wpływów cudzoziemskich i niechrześcijańskich. Pierwsza część, przedstawiająca banalny zresztą romans bohatera z gwiazdą filmową, lepsza niż druga, która dla ludzi filozoficznie wykształconych za płytka i za naiwna, dla ogółu zaś nudna, a przez głoszenie balamutnych poglądów w rzeczach wiary nawet szkodliwa. Styl afektowany.

Balzac Honorjusz: „Chłopi“ 2 t. Przełożył Boy-Zeleński (przekładów Boy'a tom 95, Warszawa, F. Hoebe 1928).

Wielki pisarz francuski, mówiąc o „Chłopach“, nazwał swoją książkę najważniejszą z tych, która zamierzał napisać. I rzeczywiście książka to niezwyklej wagi, porusza kwestje tak doniosłe i żywe, że autor robi wrażenie jasnowidza, przepowiadającego dzisiejsze czasy. Zwraca na to uwagę Boy w wybornym wstępie „Od tłomacza“, gdzie daje krótki rozbiór powieści, a raczej przedstawionych w niej zagadnień natury społecznej i politycznej.

Glyn Eleonora: „Wizyty Elżbiety“. Tłom. Janina Laszczowa. Lublin 1928.

Dowcipna powieść z życia wielkiego świata angielskiego i francuskiego w formie listów naiwnej pani, opowiadającej matce swoje wrażenia z wizyt w zamkach i pałacach w Anglii. Na kontynencie, mogłaby być bardzo pożądanym nabytkiem dla czytelników miejskich (zwłaszcza, że poprzednie

przedwojenne wydanie jest już wyczerpane), gdyby nie to, że przekład urywa się przed końcem powieści i nie daje rozwiązania nikłej zresztą akcji, t. j. zaręczyn bohaterki. Brak mniej więcej 30 ostatnich stron oryginału w wydaniu Tauchnitz, przez co książka pozbawiona wartości.

Hughes Rupert: „Tajemnica bryły lodu“. Warszawa. M. Arct 1928.

Dziwaczna powieść amerykańska. Epilog mieści się już w pierwszym rozdziale, gdzie mówi się o śmierci bohaterki, a potem przez dwa tomy opowieść się toczy dość wolnym tempem. Mimo to powieść zaciękawia ze względu na tło egzotyczne, oraz doskonały rysunek wyższych warstw plutokracji amerykańskiej.

Rosny J. H.: „Grzesznica“. Warszawa 1928. Cukrowski. Bibl. Nowości.

W polskim tłumaczeniu ta powieść o tematach wyłącznie pornograficznych, wygląda jeszcze gorzej niż w oryginale, gdzie ratować ją może piękny język.

Wallace Edgar: „Władca dusz“. Przełożyła Marja Krzczowska. Warszawa 1928. Renaissance.

Powieść lepsza znacznie niż zwykłe kryminały, a że przytem sensacyjna i oparta na fantastycznym pomysle zamiany dwóch ludzi, uczciwego, który umiera i lotra, który zostaje przy życiu i obdarzony duszą tamtego, staje się dosłownie innym człowiekiem, może liczyć na znaczną poczytność.



## Środek przeciw siwiznie wynaleziony!

PROMIENIE ROENTGENA  
ODPOWIEDNIO UŻYTE SĄ JEDYNYM  
LEKARSTWEM.

W ostatnim numerze „Medizinische Zeitung“ znajduje się artykuł docenta uniwersytetu wiedeńskiego doktora Fuchsa, omawiający sensacyjne odkrycie.

Wiadomo, że siwe włosy są objawem podeszłego wieku. Występowanie ich nastraja człowieka prawie zawsze melancholijnie. Rozumie on, że zbliża się cień życia, a potem kres. Budzi się w nim tęsknota za młodością, nie należycie wykorzystaną. Często się zdarza, że ludzie, którzy nie stoją jeszcze w podeszłym wieku, nagle poczynają siwieć.

Wszystkim tym chce przyjść z pomocą znany wiedeński uczonec. Odkrył on niezawodny środek przeciw siwizni. Doszedł on do przekonania, że promienie Roentgena przy odpowiednim dawkowaniu zapobiegają siwizni włosów.

Historja tego odkrycia jest następująca:

Już od wielu lat zauważono, że ludzie zajęci w laboratorjach roentgenowskich albo bardzo rzadko, albo tylko nieznacznie siwieją.

Nie przywiązywano do tego znaczenia. Asystent wiedeńskiej uniw. kliniki chorób skórnych docent dr. Fuchs poświęcił się dokładnemu badaniu sprawy i doszedł do wniosku, że promienie odwołujące Roentgena posiadają właściwość działania na skórę głowy, zapobiegając siwizni włosów.

W świecie lekarskim wywołało to odkrycie zrozumiałe zdumienie. Nie można było początkowo myśleć o praktycznym zastosowaniu tego odkrycia. Dopiero po długich i uciążliwych pracach udało się skonstruować aparat, który pozwala wpłynąć na skórę głowy tylko takiej ilości promieni Roentgena, jaka zapobiec może siwizni włosów. Ostatnie próby, dokonane przez wybitnych lekarzy, wykazały skuteczność tej nowej metody. mniąc, że odtąd każdy człowiek, który w określonym wieku rozpocznie kurację roentgenowską, utrzymać będzie mógł w stanie niezmiennym swoje włosy.

## Antropologia twierdzi, że Ameryka została odkryta przed 5000 lat!

Gdybyśmy chcieli wystawić pomnik człowiekowi, który naprawdę i pierwszy odkrył Amerykę, to nie mógłby on mieć rysów twarzy ani owego kapitana brygu „Santa Maria“, ani przywódcy owej łodzi normandzkiej, który istotnie, już w XIII wieku odkrył Nową Funlandję — ani nawet rysów Kolumba. Powinienby to być człowiek okutany w futra zwierzęce, z szerokim nosem, małymi oczkami, wystającymi kośćmi policzkowymi — Portret Eskimosa.

Pierwszy odkrywca Ameryki przywędrował z północno-wschodniej Syberji, może z pobrzeży Alaski, skąd zresztą wystarczało przejść tylko 45 kilometrów do Ameryki.

Czy przyroda wskazała owym Sybirakom na możliwość przedostania się na inne pobrzeża, czy strach przed jakimś zabobrem plemieniem kazał im uciekać dokąd oczy poniosą — czy wreszcie, stało się to pod wpływem ciekawości awanturniczej, a może nawet z głodu — trudno dziś powiedzieć. W każdym razie, przewyższając jakiegoś pchnęły Sybiraków ku Ameryce. Po drodze mieli tyle wysepek, że droga mogła być ułatwiona nawet przy używaniu maleńkich, bardzo wywrotnych czółenek ze skóry psa morskiego sporządzonych.

Przywódcą tych Azjatów, który jako pierwszy przebył cieśninę Behringa, był podobnie, jak Kolumb, tylko wcześniej i, podobnie jak on, nieświadomym odkrywcą Ameryki.

Stać się to mogło przed około 5000 lat.

I, bardzo możliwe, że Azjata ten był nie tylko odkrywca, ale i pierwszym w ogóle człowiekiem, który stanął na ziemi amerykańskiej.

Skądże jednak te przypuszczenia? Trzydzieści tysięcy czaszek Eskimosów i Indian znajdujących się w zbiorach Instytutu Antropologicznego w Waszyngtonie zdaje się o tem mówić. Badał je ostatnio Dr Hrdlicka i on to właśnie wysnuwa nową teorię odkrycia Ameryki przed 5000 lat.

Na podstawie wykopalisk grobów w Alasce, dochodzi on do tego prze-

konania, że Eskimosi i Indianie byli spokrewnieni.

Jedni i drudzy są Mongołoidami. Jedni i drudzy pochodzą z Syberji. Przecież dotąd nie znaleziono jeszcze kości przedhistorycznego człowieka w Ameryce, co byłoby naturalne, gdyby on był pierwszym mieszkańcem. Pomiary czaszek waszyngtonskich zdają się natomiast potwierdzać możliwość tezy Dra Hrdlicki, że pierwszymi mieszkańcami Ameryki byli Azjaci. Więcej. Wszystkie dotychczasowe wykopaliska w Ameryce dowodzą, że istniała tam przed tysiącami lat jakaś kultura, a więc nie mogli tu mieszkać ludzie przedhistoryczni. Znaleziska te, w każdym razie, dowodzą, że pierwociny kultury amerykańskiej przysły tam z zewnątrz i nie są wytworem własnym.

Wynowdy Dra Aleksandra Hrdlicki, wybitnego antropologa w Ameryce, wywołały oczywiście wielkie wrażenie, tembardziej że dokumentowane są całym arsenałem naukowych faktów.

Czyli?

Ameryka została odkryta przed 5000 lat.

Czyli:

Odkrywcy jej byli równocześnie jej pierwszymi mieszkańcami?

## Elektryczne rylce do wypalania.

Dzięki pomysłowemu wynalazkowi można piękne wypalanki wykonywać pospiesznie, przy pomocy elektrycznego rylca.

Ma on kształt pióra atramentowego, a połączony przez kontakt z linią prądu elektrycznego, wypala wszelkie kształty w drzewie, skórze, rogu, kości i t. p.

Do szybkiego sporządzania monogramów, napisów, znaków herbowych nadaje się szczególnie wobec delikatności i łatwości w prowadzeniu. Koniec tego rylca rozgrzewa się do 650 stopni Celsjusza.

## Niezwykły wynalazek polski.

SZTUCZNE UCHO. — ROZPACZ Z POWODU KALECTWA SYNA MOTYWEM PRACY OJCA.

Niezwykle ciekawego wynalazku dokonał w ostatnich czasach inżynier Suchorzynski, Polak, stale mieszkający w Niemczech. Skonstruował on mianowicie „sztuczne ucho“. Jest to niewielki aparat, umożliwiający różnicowanie dźwięków przez osoby, które utraciły słuch.

Ciekawą jest geneza tego wynalazku. Syn inż. Suchorzynskiego, będąc żołnierzem armji niemieckiej w czasie wielkiej wojny, wskutek kontuzji otrzymanej na froncie utracił zupełnie słuch. Leczenie okazało się bezskuteczne. Wówczas ojciec inwalidy postanowił poświęcić całą swą wiedzę skonstruowaniu aparatu, któryby choć częściowo użył cierpieniom jego syna. Wynikiem mozolnej pracy było stworzenie „sztucznego ucha“, dzięki któremu syn inż. Suchorzynskiego odzyskał słuch.

Zbytecznym jest dodawać, jak doniosło znaczenie ma powyższy wynalazek.

## Dziwactwa psychiczne wielkich ludzi.

Król francuski Henryk III. nie znosił przebywania w pokoju z... kotem. Książę francuski d'Epemnon padł omdlały na widok zajazdca.

Król polski Władysław IV. dostawał drżenia i gorączki na widok zielonego jabłka.

Słynny Tycho de Brahe na widok zajazca lub lisa odczuwał mdłości i padał na kolana.

Marja de Medici nie znosiła róży. Nawet wyrysowana lub namalowana przyprawiała ją o dreszcze. Ciekawe, że pozatem kochała się we wszystkich innych kwiatach.

Rosyjski car Iwan II. dostawał mdłości na widok... kobiety.

Bacon, słynny filozof, mdlał przy zaścieniu księżycyca.

## Lekarze w anegdocie.

Gdy człowiek cieszy się zupełnym zdrowiem, które pozwala mu pędzić życie bez narzekania na dolegliwości ciała, jest zawsze skłonny do obmawiania lekarzy i całej wiedzy lekarskiej. Niech go tylko atoli zaskoczy słabość czy choroba, niepokoi się, biegnie do lekarza i wówczas to, niepomny na poprzednie żarty, widzi w nim jedyną deskę ratunku, której czepia się, jak rozbitek tonącego okrętu.

Oto przyczyna, dla której anegdoty o lekarzach mają z psychologicznego punktu widzenia znaczenie względne, niemniej jednak są ciekawe i interesujące z tego powodu, bo ujawniają nam stan duszy człowieka, czującego się dobrze i cieszącego się, że może sobie użyć na tych, których pomocy wcześniej czy później zawezwie, aby go uleczyli, czy też aby go wyprowadzić na tamten świat. Aby jednak uniknąć zarzutu złośliwości, przypomnimy, że byli lekarze, którzy żartowali często z samych siebie i ze swego zawodu.

Doktor Patin sławny był nie tylko jako lekarz, ale jako człowiek bystrogo dowcipu. Dzielił on wiedzę lekarską na cztery części: fizjologię, patologię, terapię i szarlatanerię. Kto przeczyta poezje czy opowiadania Wawrzyńca Pignotti'ego, może znaleźć wiele zdań i aluzji przeciw wszystkim lekarzom, którzy, według niego, są „lokajami śmierci“. A jeżeli w ten sposób wyrażają się lekarze i uczeni, to jakżeż dziwić się i nie być pobła-

liwym na kpiny i ataki przeciw lekarzom takiego: Moliere'a, Perona, Voltairre'a, Goldoniego, Dumasa i innych.

Ernest Renan czuł wstręt do lekarzy; mawiał on, że nie spełniając oni tego, co głoszą, i co winno być ich zadaniem.

Fryderyk II. cenil swego lekarza przybocznego, jako człowieka, ale nie jako leczącego. Przyjmował codziennie jego odwiedzinę u siebie na dworze królewskim, gdzie zabawiał się z nim swobodną rozmową towarzyską. Pewnego dnia, gdy lekarz, jak zwykle, przybył odwiedzić króla, sekretarz tego ostatniego zawiadomil go, że król go nie może przyjąć. — „Z jakiego powodu?“ — zapytał lekarz. — „Król polecił mi — rzekł sekretarz — abym pana zawiadomil, że nie może go przyjąć, gdyż czuje się nie zdrów“.

Złośliwą była odpowiedź, jaką dał Aleksander Dumas pewnemu znajomemu, gdy ten zażądał od niego jakiejś tam kwoty na kosztą pogrzebu pewnego biednego lekarza. — „Oto ofiaruję dwa razy więcej, niż pan żąda, ale pochowajcie dwóch lekarzy zamiast jednego“.

Opowiadają znowu o pewnym doktorze medycyny, profesorze uniwersytetu, który zachorowawszy, zmarł wkrótce, jakkolwiek był leczony przez trzech swoich kolegów, sławnych lekarzy. „Jakżeż to — zapytał ktoś jednego z owych lekarzy-profesorów, pod których pieczą pozostawał

chory — nie można go było w żaden sposób uratować?“ — „Cóż pan myśli — odrzekł tamten — co miał biedak począć sam jeden przeciw trzem?“

A Swiftowi, sławnemu autorowi „Podróży Gulliwera“, przypisuje się również zjadliwą odprawę, jaką dał swemu lekarzowi. Mianowicie, gdy zachorował ciężko, udało się temu ostatniemu go wyleczyć. — „Doktorze kochany — rzekł rekonwalescent — nie zapomnę panu nigdy, że uratował mi pan życie“. — „Wiem o tem — odpowiedział lekarz — niech pan jednak pamięta także — dodał, śmiejąc się — że winien mi pan dwadzieścia wizyt, które złożyłem panu w czasie choroby“. — Na to Swift bez namysłu: — Niech pan się nie obraża, doktorze, jak tylko będę się czuł na tyle silnym, że zacznę wychodzić z domu, oddam je panu wszystkie, jedna po drugiej“.

Ta anegdota przywodzi na myśl odprawę, jaką spotkała pewnego przebiegłego pacjenta, który dowiedział się, że jeden ze sławnych specjalistów bierze po 50 franków za pierwszą wizytę, a połowę tej kwoty za każdą następną, umyślił... zacząć od drugiej wizyty. Przekonał się jednak, że lekarz był od niego niemniej w ciemię bity. Gdy się bowiem zjawił u niego ze słowami: „Przychodzę znowu, profesorze, aby się dowiedzieć, jaki pan obecnie znajduje stan mej choroby“, lekarz po dokładnym zbadaniu odpowiedział sprytnemu pacjentowi najspokojniejszym tonem: „Niech pan dalej leczy się w ten sam sposób, jaki ja panu poprzednio przepisałem, nie

znajduję bowiem żadnej zmiany“. — Pacjent zgłupiał, ale cóż miał robić. Niczego się nie dowiedziawszy, zapłacił bez słowa protestu 25 franków.

W innym znowu wypadku pewien drobny właściciel ziemski udał się do lekarza, aby zasięgnąć jego rady w sprawie jakiegoś niedomagania uszu.

„Trzeba zrobić zabieg operacyjny“ — rzecze specjalista, dokładnie zbadawszy pacjenta i bez pytania wymienia warunki i kwotę, jaką należy za tę operację zapłacić.

Chory nie mając do dyspozycji żądanej sumy, zrezygnował z operacji. Powróciwszy do swej okolicy, opowiedział o swoim niesześciu staremu miejscowemu lekarzowi, który poradził naszemu przygluchemu pacjentowi, aby po kilku dniach udał się jeszcze raz do owego specjalisty, ale w godzinach ordynacyjnych przeznaczonych dla ubogiej klienteli. Chory, przywdziawszy skromniejsze ubranie, udał się do miasta już więcej ośmieszony i cierpliwie oczekuje swojej kolejki w ambulatorjum dla biednych. Nowa wizyta już więcej pobieżna, po której następuje porada leczenia oliwą i t. d. — „Będzie pan zapuszczał krople do przewodu słuchowego — rzecze specjalista — nie więcej nie można tu poradzić“. — „Ależ panie doktorze, powiedziano mi — odpowiada na to chory — że tu potrzebna jest operacja“. — „Powiedz pan temu, co tak poradził, że jest osłem“. — Chory uznał, że lepiej się nie sprzeciwiać.

# Fantastyczny wynalazek: metal, który pozbawia inne ciała siły ciężkości!

Drowi R. H. Tate, asystentowi uniwersytetu w Londynie młodemu, lecz zasłużonemu już badaczowi naukowemu w dziedzinie przyrody, udało się podobno wynaleźć materiał, który posiada tę zdumiewającą właściwość, iż

**pozbawia inne ciała działania siły ciężkości**

i czyni je całkowicie nieważkimi.

Jeżeli wiadomość o odkryciu tem, omawianem na łamach prasy angielskiej, odpowiada rzeczywistości, stajemy nietylko wobec przewrotu w dziedzinie wiedzy fizykochemicznej, lecz również

**cała dzisiejsza nowoczesna technika znajdzie się wobec konieczności przemian,**

o rozmiarach których trudno w chwili obecnej jeszcze mówić.

Nowy materiał, który ma mieć tę cudowną właściwość, że izoluje ciała od działania ich siły ciężkości, **ma być nieznanym dotąd zupełnie metalem.**

który stworzył doktor R. H. Tate, po długich i mozolnych pracach przygotowawczych w swym laboratorium chemicznym w West Harlepoint pod Londynem i którego cech nie chce dotąd zdradzić.

Nie myśli on również o kwestji opatentowania swego wynalazku — jak to sam zaznacza, gdyż nie ma on chwilowo zamiaru zdradzić tajemnicy swego cudownego metalu.

Ażeby dokładnie zrozumieć, o co właściwie tutaj chodzi, należy wziąć pod uwagę następujące okoliczności:

Jak wiadomo, każde ciało na ziemi posiada swój ciężar. Ciężar wypływa z prawa Newtona o wzajemnym przyciąganiu ciał. Im większa jest masa ciała, tem gwałtowniejsza jest siła przyciągania.

Gigantycznej wielkości masa ziemi przyciąga więc wszystkie materje gwałtownie do siebie i powoduje, że ciała, które nie posiadają podtrzymujących je pokładów, spadają na ziemię, a jeśli zostają podtrzymane, to wtenczas na swą podpórę wywierają ciśnienie. Ciśnienie to jest uzewnętrznieniem ich ciężaru, skutkiem powodowanych sił ciężkości.

Newton znakomicie wyraził w swych prawach działanie siły ciężkości. Nie zgłębił on jednak zasadniczo, podobnie, jak żaden dotąd przyrodnik, fizyk lub chemik i nie potrafił wypowiedzieć, w jaki sposób właściwie siła ciężkości powstaje, dlaczego ciała wzajemnie się przyciągają i na czem to wzajemne ciężnienie polega.

Wśród licznych hipotez (z których najbardziej rozpowszechnioną jest hipoteza wiedeńskiego fizyka Sahulka), należy wybrać tutaj najrozumialszą i dla laika najjaśniejszą:

Z każdego ciała rozchodzi się niewidoczne promienie i te promienie właśnie powodują następnie wzajemne przyciąganie. Temu domniemaniu zadawali dotąd kłam niektórzy fizycy i chemicy twierdzeniem, że gdyby takie promienie były przyczyną siły przyciągania, to

**można byłoby odnaleźć materiał, któryby nie przepuszczał tych promieni ciężarowych**

tak samo, jak płyta metalowa nie przepuszcza promieni świetlnych.

Ponieważ jednak do dnia dzisiejszego takiego materiału nie znaleziono, uważano te promienie ciężarowe za zwykłą legendę.

Obecnie zaś podobno angielski chemik Tate odnalazł ów legendarny materiał, pod postacią pewnego nieznanego metalu.

Cienka warstwa tego metalu — według słów doktora Tate — nie przepuszcza już promieni ciężarowych, tak że ciała, które się znajdują ponad tą płytą, nie ulegają sile przyciągania ziemi i nie posiada wobec tego żadnego ciężaru.

Dr Tate wykazał powyższe również zapomocą eksperymentu. Wziął on mianowicie płytę swego cudownego metalu grubości 3 mm.

**Stara angielska moneta zawisa powyżej tej płyty w powietrzu.**

Promienie ciężarowe ziemi nie działały więcej na tę monetę, ponieważ zostały one zasłonięte cudownym metalem Dr Tate'a.

Jak już zaznaczyliśmy, cała ta sprawa wydaje się nader fantastycz-

na. Duchowymi poprzednikami Dr Tate'a są rozmaici autorzy romansów. Ci już oddawna wynaleźli ten cudowny metal w swych opowieściach i „clou“ jednego z najpiękniejszych romansów polega na ciekawej idei: autor każe swemu bohaterowi odnaleźć cudowny metal „abaryt“, który uwalnia wszystkie ciała na świecie od siły ciężkości.

Jeżeli się okaże, że odkrycie Dr. Tate'a nie jest zwykłym bluffem,

wtedy technika lotnicza stanie całkowicie w obliczu 100-procentowego przewrotu i wtedy

**stara utopja o zdobyciu próżnych przestrzeni świata przekształci się w problem, który będzie można urzeczywistnić**

w przeciągu bardzo krótkiego czasu, gdyż zniknie największa w tym względzie przeszkoda — siła ciężkości.

## Śmierć żelaza bliska.

**Najwyżej za 140 lat wyczerpie się ono w Europie. — Jego drożyzna zmusi ludzkość do używania metali lekkich.**

Zastosowanie żelaza jest dzisiaj tak powszechne, że trudno sobie wyobrazić, abyśmy mogli obyć się bez tego użytecznego metalu. Wyczerpanie jednak rud żelaznych nastąpi prędzej, niż się tego spodziewamy.

Na kongresie geologów w Sztokholmie zajmowano się tem zagadnieniem i stwierdzono, że światowe zapasy rud żelaznych wystarczą na lat 60, najwyżej do lat 140.

Wielka część żelaza po wysłużeniu wraca wprawdzie z powrotem do hut w postaci starego żelastwa i złomu, gdzie w piecach martinowskich zostaje na nowo przetopione i wywalcowane: ogromne ilości żelaza jednakże giną bezpowrotnie. Ponieważ w Europie najczęściej używa się żelaza, to też rudy żelazne w Europie najpierw ulegną wyczerpaniu. Oczywiście istnieją jeszcze wielkie zapasy rud w innych częściach świata, np. w Azji, Afryce i Australji, i gdy rud zabraknie w Europie, sprowadzać się je będzie stamtąd, ale wskutek kosztów dalekiego transportu żelazo podrożeje znacznie i przestanie być najtańszym i najpospolitszym metalem.

Podobny los spotka, a po części już spotkał inne metale ciężkie.

Ołowiu i miedzi dostarcza Europa w głównej części Ameryka.

Bogate dawniej pokłady rud ołowiu w Saksonji w okolicy Freiburga, dziś już są w głównej części wyczerpane.

W czasach średniowiecznych była cyna dość pospolitą metalem w Europie. Dzisiaj rud cyny w Europie już wcale niema. Sprowadza się ją z Azji i Australji.

Metale ciężkie w Europie są już na wyczerpaniu.

Dość bogate pokłady dobrych rud żelaznych posiadają jeszcze Szwecja i Hiszpanja, ostatnia dostarcza również miedź, ołów i rtęć. Kraje te nie mają pokładów węgla kamiennego, dlatego hutnictwo nie mogło tam przybrać takich rozmiarów, jak w innych krajach. Szwecja dostarcza w ostatnim czasie doskonałych gatunków żelaza i stali wyrabianych za pomocą elektryczności, którą dzięki licznym i wielkim wodospadom może tanim kosztem wytwarzać.

Przyszłość należy do metali lekkich, z tych zaś glin i jego stopy zajmują powoli dominujące stanowisko. Metali lekkich znajduje się na powierzchni ziemi znacznie więcej, aniżeli metali ciężkich.

Tak np. pospolita glina jest tlenkiem glinu, wapno, wapienik, marmur, kreda, gips są tlenkami, względnie węglanami i siarczanami metalu wapnia.

W kamieniach, dolomicie, azbestie, talku jest zawarty metal magnez. Materiały te są bardzo rozpowszechnione, lecz wydobywanie z nich metali czystych nie jest tak prostem, jak metali ciężkich.

Metale lekkie mają na ogół bardzo wielkie powinowactwo z tlenem i ze swego związku z tlenem nie dają się w zwykłych piecach hutniczych wydzielić. Otrzymuje się je drogą elek-

trolityczną, z roztynów lub w piecach elektrycznych.

Przejsię do powszechnego użytku metali lekkich nie będzie łatwem, gdyż metale lekkie mają pewne właściwości, z którymi jeszcze nie bardzo potrafimy sobie dać radę.

Kwestja lutowania glinu np. do dziś jeszcze nie jest należycie rozwiązana. Powszechne stosowanie metali lekkich będzie postępowało bardzo powoli, jednakże początek ich panowania już się zaczyna.

Glin wkracza już szerokim rozmachem w codzienny użytek i we współczesnej technice i w przemyśle znajduje coraz większe i szersze zastosowanie. Naczynia kuchenne i rozmaite przyrządy domowe z tego metalu są w Ameryce i w Niemczech już ogólnie w użyciu. Kraje te usilnie starają się zdobyć coraz szersze pole zastosowania i zbytu wyrobów glinowych.

W przemyśle chemicznym np. w browarach glinowe rury, naczynia i kotły powoli wypierają miedziane, nawet do transportu pieca w Niemczech używają już beczek wykonanych z blachy glinowej.

## Polska uzyskała przepiękne grotty z błyszczącego gipsu.

Oddział borszczowski Wojewódzkiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego dokonał w ostatnich dniach otwarcia jaskiń w Krzywcu Górskim (blisko Iwana Pustego) w Małopolsce Wschodniej, które przez wiele dziesiątek lat były zasypane.

Wejście do jaskiń znajduje się pod grzbietem jaru, skąd rozciąga się przepiękny widok na okolicę. Przez odkopane wejścia udało się komisji uciążliwą drogą skalistym przesmykiem, pochodzącym z dawnego potoku, podziemnego do właściwych jaskiń, leżących około 400 m. od wejścia.

Już skalna gardziel przedstawia oryginalny widok, dzięki piaszczystemu błyszczącemu gipsu, z których zbudowane są całe grotty. Masowo występują kryształy mleczne, sprawiające wrażenie śniegu i mieniące się w świetle przecudną skalą barw. tudzież przezroczyste bloki i płyty podobne zupełnie do szkła.

Właściwe grotty, a raczej wielkie komory skalne, w głębokości prawdopodobnie około 100 m. od powierzchni, poprzedzielane ogromnymi wiszącymi ze stropu stalaktytami i sterzającymi stalagmitami i filarami o wprost bajecznych załamaniach, wywołują niezatarte wrażenie malowniczością i fantastycznością.

Komory schodzą coraz niżej i prawdopodobnie ciągną się około 14 klm, niezliczoną ilością korytarzy i chodników, tworząc olbrzymie labirynty i miejsca dawnych jezior podziemnych.

Dzięki budowie komór przepięk-

Do opakowania cenniejszych artykułów spożywczych, np. czekolady, stosuje się prawie wyłącznie folje glinową w miejsce staniolu wyrabianego z cyny; również tubki do past rozmaitych wykonywane są z glinu w miejsce cyny.

W przemyśle samochodowym i lotniczym glin wspólnie ze stalą nowoczesną są prawie że wyłącznie używanymi metalami. W kolejnictwie przy budowie wagonów i tramwaji stosują w Ameryce już przeważnie okucia glinowe.

Tak wszechstronne możliwości zastosowania glinu w nowoczesnym przemyśle rozszerzają się jeszcze więcej przez stosowanie stopów glinowych, o szczególnych, doskonałych własnościach, jak np. bronz glinowy, magnalium, duraluminum, elektron i inne.

Możemy z całą pewnością powiedzieć, że w przyszłości i w budowie okrętów, jak i w budowie maszyn żelazo w znacznej części zastąpione zostanie glinem, jak to ma miejsce w budowie samochodów i samolotów.

Wysiłek w kierunku wprowadzenia metali lekkich już się rozpoczął.

nym kryształom, połyskującym na wszystkich ścianach, a głównie dzięki stalaktytom i stalagmitom stanowią grotty krzywczyckie nietylko największą osobliwość ziem polskich, ale nawet jedną z większych osobliwości europejskich w tej dziedzinie.

Można przypuszczać, że jaskinie, istniejące od dziesiątków tysięcy lat, były zamieszkałe w czasach przedhistorycznych i że bliższe badania naukowe wykażą — być może — cenne wykopaliska z dawnych epok, pozostawiając szerokie pole dla archeologów, paleontologów i geologów.

## Podgrzewanie ulic.

Nowoczesny sposób budowy miast stara się wykorzystywać wszelkie zdobycze techniki we wszystkich dziedzinach. Gigantyczny projekt przeprowadza obecnie zarząd miasta Nevada w Ameryce Północnej. Przedmiotem tego projektu jest przeprowadzenie sieci ogrzewalnej gorzyszego pasa na okres zimowych miesięcy. Jedną z ulic, znajdująca się w malowniczym i najruchliwszym położeniu miasta, zostaje w okresie zimowym zasypana śniegiem i lodem, co uniemożliwia jakikolwiek ruch na tej ulicy. Zadaniem projektu, opracowanego przez inżynierów amerykańskich, jest przeprowadzenie przewodów cieplnych na obszarze 30—40 klm.

Zadaniem instalacji będzie podtrzymanie takiej temperatury jezdni, aby tworzenie się lodu i nagromadzenie śniegu było uniemożliwione.

# Z dziedziny proszków i pigułek.

W jaki sposób produkuje się znane powszechnie proszki lecznicze.

Jakże daleką i ciernistą drogę musi przebyć chemik, zanim się mu uda jakiś środek przeciw febrze lub jakiś proszek nasenny „puścić w kurs!”

Najpierw musi całymi miesiącami ślezc i biedzić się, aż mu się powiedzie wydobyć z jakiejś rośliny lub mineralu potrzebną substancję leczniczą. Badanie jej składników, ich szczegółowa analiza, a potem znowu właściwa synteza, aż do uzyskania właściwego nowego związku, liczne próby i domieszki przy zastosowaniu rozlicznych skomplikowanych zabiegów, to wszystko są w zasadzie jeszcze ciągle tylko przygotowania wstępne, których rezultatem jest poszukiwany środek leczniczy.

Teraz następuje niejako druga część zadania, a mianowicie ustalenie jego działania i to najpierw na zwierzętach, a dopiero potem na ludziach. Te nowe badania są również bardzo żmudne i bardzo szczegółowe. Tak np. dla człowieka w najgwałtowniejszy sposób zabójcza atropina, wywiera na królika zaledwie słabo widoczny skutek. Dlatego to w tym okresie badań, szczególnie ważne zadanie przypada lekarzowi, którego ścisła współpraca z chemikiem musi być szczególnie dokładna i ostrożna. Trwa ona nieraz całe miesiące, a nawet lata.

Pod tym względem zachodzą bardzo znamienne okoliczności.

\*

Weźmy np. kwas salicylowy, wydobywany z fenolu i kwasu węglowego, a używany dzisiaj jako środek konserwujący. Początkowo stosowano go jako środek przeciw zakażeniu. Ponieważ jednak okazało się, że kwas ten w wolnym stanie zbyt obciąża żołądek, przeto podjęto usiłowania, aby w miejsce samego kwasu uzyskać i stosować jakiś jego produkt. Otóż przez użycie kwasu octowego i salicyłowego uzyskano niespodziewanie nowy twór, który momentalnie znalazł nieprawdopodobnie szerokie rozpowszechnienie w przemyśle leczniczym, a od 1899 roku pod nazwą aspiryny uważany jest za najskuteczniejszy środek przeciw gorączce. Znany jest ten medykament w postaci błyszczących kryształów o smaku lekko kwasowym, a zużywa się go w tabletkach o wadze 0.5 grama. Także przeciw bólowi głowy i zębów, podagrze, reumatyzmowi i influenzy daje aspiryna dobre wyniki przy użyciu 2—6 tabletek dziennie.

Aspiryna jest mniej trująca, niż wolny kwas salicylowy, przytem zachodzi jednak znaczna różnica między poszczególnymi ludźmi. Są osoby, które po spożyciu 5 gramów aspiryny w ciągu 2 dni ulegają ciężkiemu zatruciu, a z drugiej strony znany jest wyśadek, że ktoś spożył 120 gramów w 22 dniach bez szkody dla zdrowia.

\*

W sposób podobny aspirynie działają na człowieka także antyfebryna i fenacetyna, dwa środki lekarskie, uzyskiwane z aniliny. Z powodu ubocznych ujemnych skutków nie zdołała jednak antyfebryna rozpowszechnić się szerzej, gdy natomiast fenacetyna przedstawia się dzisiaj jako bardzo ważny i skuteczny środek przeciw febrze — przy użyciu w dawkach po 0.5 gr. co 3 do 4 godziny. Ponadto ma ona zastosowanie przy zabiegach o złagodzenie bólu, wobec czego używa się jej przy bólu zębów, reumatyzmie, migrenie i ischias. Bardzo rzadko powoduje zatrucie, o ile nie użyto jej w nadmiernej dawce, chociaż z drugiej strony jest faktem, że robotnicy w fabrykach chemicznych, zmuszeni do wdychania aniliny wykazują charakterystyczne objawy zatrucia aniliną, a mianowicie: osłabione tętno, zmiany krwi, błądy wyglądu, chwiejny krok, a nawet utratę przytomności.

Przeciw febrze posiada jednak medycyna jeszcze dwa inne ważne środki, t. j. antypirynę i pyramidon. Są one

chemicznie pokrewne, gdyż wydobywa się je z aniliny. Przedstawiają się jako bezbarwne proszki o gorzkim posmaku, a ich rozpowszechnienie jest obecnie może większe, niż aspiryny. Szczególnie skuteczne okazały się one przy zachorzeniach zakaźnych, jak influenza, grypa i tyfus; używa się ich ponadto przy bólach reumatycznych, podagrze i astmie.

Zależnie od choroby przyjmujemy antypirynę w dawkach od 2 do 6 gr dziennie, a pyramidon jest skuteczny już w ilościach 0.5 gr do 1.00 grama dziennie.

\* \* \*

W wypadkach chirurgicznych ma zastosowanie adrenalina, produkt uboczny smoły, podawana w handlu jako rozczyń w stosunku 1 do 1000. Pod jej działaniem rany ściszają się i następuje silniejsze ciśnienie krwi. Ponadto używa się jej wtedy, gdy chodzi o pobudzenie nerwu sympatycznego,

go, a więc w wypadkach astmy, grypy i t. p.

Adrenalina jest atoli niebezpieczna w dawkach powyżej 0.001 grama (jednej tysięcznej części grama), jak również w razie forsownego użycia w zbyt krótkich odstępach czasu. Wtedy może spowodować nagłe ustanie ciśnienia krwi, a nawet śmierć. Znany jest również wypadek, że śmierć nastąpiła w ciągu 6 minut po użyciu 0.01 (jednej setnej) grama.

\* \* \*

Badania nad fenacetyną, jako środkiem antyfebrycznym, doprowadziły do szeregu prób i doświadczeń do wykrycia nowego, bardzo skutecznego środka nasennego, a mianowicie sulfonalu. Jest on produktem siarki, a poszukiwania związku między składem chemicznym tego produktu, a jego skutkami na organizm ludzki pozwoliły wyprodukować dalsze inne środki nasenne, wśród których najważniejs-

szym jest weronal, znany od 1903 r. Jako środek bez zapachu i bez smaku znalazł on nadzwyczajne zastosowanie w dawkach 0.2 do 0.5 grama, a to jako niezawodny środek na sprowadzenie 6 do 8 godzinowego snu. Używa się go zwłaszcza przy stanach szczególnego podniecenia i naodwrot depresji, zimnych potach, a także w chorobie morskiej.

Weronal może jednak spowodować bardzo ciężkie zatrucie. Jako najniebezpieczniejszą dawkę, mogącą spowodować śmierć uznano 4 gramy; zachodziły jednak wypadki spożycia 20 gramów bez skutków śmiertelnych, jakkolwiek przy objawach silnego zatrucia. Objawy te są: głęboki, długi, trwający sen, utrata przytomności, spadek temperatury ciała i opóźniony oddech.

Należy odnośnie do wszystkich środków nasennych zaznaczyć, że przez częste ich użycie organizm nazywa do nich bez trudności i staje się ich niewolnikiem.

## Na CZEM polega sztuka wypoczywania?

Nic nie jest łatwym na tym świecie, nawet wypoczywanie, nawet owo „dolce far niente”. Bo też istotnie tylko w rzadkich wypadkach udaje się człowiekowi, nawet pracującemu intensywnie, a więc odczuwającemu bardzo konieczność wypoczynku, — znaleźć zupełne pokrzepienie. Pochodzi to stąd, że stan napięcia, w jakim znajduje się system nerwowy człowieka, wyczerpanego pracą nie ustępuje zupełnie po jej zaprzestaniu. Od pewnego momentu począwszy mózg jego traci zdolność „odprężenia się”, a temsamem wypoczynek nie jest nim w rzeczywistości i nie sprowadza zupełnego pokrzepienia.

Trzech zasadniczych reguł należy przestrzegać, aby osiągnąć ten najważniejszy cel:

1) Powinno się wypoczywać często i w pozycji poziomej z mięśniami zupełnie bezwładnymi.

2) Wypoczywać się winno w ciszy i samotności.

3) W czasie wypoczynku oczy winny być skierowane na pewien przedmiot (obraz czy pejzaż), który technie spokojem, który daje wrażenie kojące.

Jednym z największych i najpowszechniejszych błędów jest mniemanie jakoby rozrywka lub zabawa była jedną z form wypoczywania. W czasie rozrywki, a więc w teatrze, kawiarni, koncercie, balu jest czynnym nasz system nerwowy, zatem mimo, że ten sposób spędzania czasu oddziaływa dodatnio na nasze usposobienie i humor, to jednak czas zabawy poświęcony, nigdy nie zastąpi owej przerwy w czynności systemu nerwowego, która stanowi istotę wypoczynku. Ten sposób spędzania czasu na rozrywkach, przypomina człowieka, który aby dogodzić swoim upodobaniom artystycznym czy innym wydaje pieniądze na zakupno dzieł sztuki czy innych przedmiotów. Niewątpliwie wydatki w ten sposób poniesione, dają wewnętrzne zadowolenie i zaspokojenie potrzeby wrażeń artystycznych, ale w bilansie ogólnych wydatków stanowią one pozycję, którą można nazwać... „nieekonomiczną, nieproduktywną”.

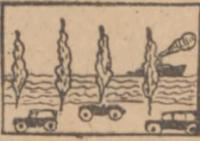
Człowiek, który przez cały tydzień trzymał swoje nerwy w napięciu, wśród wyczerpującej pracy, niech nie sądzi, że naprawi szkody, jakich przez to doznał jego organizm, poświęcając w niedziele czas na sporty i gry. Zmęczenie, jakiego dozna odpowiednia część jego systemu nerwowego, da się napewno odczuć w każdej innej części.

Dlatego to dla rzeczywistego wypoczynku konieczna jest pozycja „na wznak”, przytem jak największa ilość mięśni winna zostać bezwład-

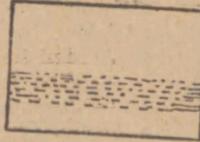
na, może nasz mózg i serce może być spokojnie. Wypoczynek w pozycji stojącej ma z powodów wyżej podanych zaledwie trzecią część wartości z tej, jaka w tych samych warunkach daje pozycja „na wznak”.



Obraz o liniach poziomych najlepiej się nadający do zatrzymania wzroku osoby wypoczywającej.



Obraz mniej już stosowny.



Obraz wcale nieodpowiedni do tego celu.

Z innych warunków, niezbędnych dla należytego wypoczynku jest usunięcie ucisku na jakąkolwiek część ciała. Przedewszystkiem zatem należy uważać na zdjęcie kołnierzyka, zluźnienie szalek czy pasa, wreszcie obuwia, jeżeli ono nie jest dość obszernie.

Leżąc choćbyśmy nawet dla pokrzepienia sił wyciągnęli się wygodnie w miejscu odosobnionem, może wypoczynek ten doznać przeszkody z powodu bezwładnej pracy naszego mózgu, naszej wyobraźni. Jeżeli ktoś wypoczywając pozwoli, aby jego myśl skupiała się na szczegółach jakiejś żywo obchodzącej go sprawy czy jakiegoś afektu, to może doprowadzić do tego, że wypoczynek zamiast pokrzepienia przyniesie szkodę. Badacze psychologii eksperymentalnej szukali sposobów uniknięcia tych rozrządzeń i znaleźli, że jednym z najlepszych jest mieć przed oczyma widok równiny, jeziora czy spokojnego morza lub też patrzeć na obraz przedstawiający coś podobnego.

Przeciwnie, widok przedmiotów o liniach pionowych, jak np. wysokich drzew, domów czy cmentarza, jest wystarczający, aby zająć naszą uwagę, choćby podświadomie, a to dlatego że przedmioty pionowe sugerują nam

myśl wysiłku, wspinania się. Analogicznie widok spadających liści w jesieni lub widok skośnych linii twarzy u człowieka w złym humorze budzi uczucie depresji, która z góry wyklucza możliwość zupełnego wypoczynku. Naodwrot linie poziome sugerują zadowolenie, spokój, nieobecność walki.

Atoli horyzontalność nie powinna być absolutna, geometryczna, bo w tym wypadku oko posuwa się niezatrzymane i ma tendencję do przebiegania tam i z powrotem bez przerwy. Z tego samego powodu widok szeregu linii równoległych, np. drutów telegraficznych wytworzyć może w końcu uczucie zawrotu głowy. Linie poziome rozkawkowane i różnej grubości nadają się najlepiej jako oparcie dla oka w czasie spoczynku.



Najlepsze warunki i pozycja ciała dla należytego wypoczynku

Nie jest także bez znaczenia kolor ścian pokoju, gdzie się wypoczywa; kolorem najodpowiedniejszym, najłagodniejszym jest, według rezultatów licznych doświadczeń profesora Designerouges'a, kolor kasztanowaty. — Oświetlenie powinno padać od tyłu głowy.

Wypoczynki krótkie, a częste, dają lepsze rezultaty, niż jednorazowy wypoczynek, choćby w sumie równie długotrwały.

Te wskazówki wyczerpują część gołną tego bardzo ważnego zagadnienia.

W Stanach Zjednoczonych problem ten zgłębiono w najdrobniejszych szczegółach i każdy szczegół wyrobowano w rozlicznych doświadczeniach. W ten sposób robił próby Kilbreth w fabryce płótna z dziewczętami, których zajęcia polegało na składaniu chusteczek. Zastosował on system, według którego w ciągu godziny pracy były naprzemian okresy zajęcia i wypoczynku, trwającego z reguły sześć minut. Czas wypoczynku przebiegał jedno z dziewcząt bez ruchu, inne przechadzało się, jedne w milczeniu, inne wśród rozmowy i t. d.

Wszelako rezultaty były najlepsze u dziewcząt względem których stosowano nowy racjonalny sposób wypoczynku. Pracowały one trzy razy wydatniej, niż te, które wypoczywały w sposób dawniej praktykowany.

ANTONI KRZYWY

# Dziennikarze.

Opowieść groteskowa.

## II.

Po wyjściu dziwaka Janowski przyskoczył do Jastrzębskiego i śmiejąc się, zaczął mu tłumaczyć swój pomysł.

— Jak ci wiadomo, z wydawnictwem jest bardzo źle. Drukarnia nie płacona od tygodni, papieru nie mamy, telefony zamknięte. Liczba korespondentów stopniała, bo oczywiście nikomu pracować niechce się darmo. Nasi wydawcy włączają się już od kilku tygodni po mieście, szukając spółników. Sprawa idzie ciężko, bo i gdzie tu znaleźć ludzi, którzyby chcieli w czasach dzisiejszychłożyć na dziennik polityczny i poważny, jak nasz.

Tu, Jastrzębski, który nie orjentował się jeszcze w beznadziejnym położeniu pisma, zaoponował optymistycznie:

— Przesada! Przecież redaktor naczelny prowadzi dziennik od kilkudziesięciu lat, sierał swoje zdrowie na usługach społeczeństwa, więc gdy zaapeluje do niego, fatalne skutki zostaną usunięte. Zła sytuacja wydaje mi się raczej wynikiem chwilowych niepomyślnych okoliczności.

— Ludźcie się panowie, ludźcie, to przecież najłatwiejsze — zgrzytnął nagle za plecyma rozmawiających administrator Chmielik.

Wychodząc od siebie z pokoju, posłyszał strzęp rozmowy dziennikarzy i, nie mogąc poświadczyć się wpadł podniecony, między obydwo.

A gdy zaskoczeni dziennikarze milczeli, warczał dalej zjadliwie:

— Owszem, jest źle! Fatalnie! A panowie, jak gdybyście nie zdawali sobie sprawy z tego, że żyjemy na wulkanie, utracacie jeszcze pismo. Kto z was pisał ostatni artykuł o nadużyciach „Pomony“?

Błękitne oczy Jastrzębskiego zatrzepotały łagodnie.

— Ja — odpowiedział.

— Ach, pan... idealista.

— Odpowiadam za całą treść artykułu. „Pomona“ oszukala kilkudziesięciu ludzi. Miałem w rękach niezbitę dowody, należało więc ostrzec przed nią społeczeństwo. Zrobiłem to zresztą w porozumieniu z redaktorem naczelnym...

Administrator wybuchnął na te słowa pasją. Zielona jego twarz, zjedzona zmarszczkami starości, pod kopułą żółtej lisy, o szczęce bezębnej i bezwasej, przypominała w tej chwili figurkę chińczyka z terrakoty, jakich tysiące sprzedaje się na jarmarkach.

— Jakiem prawem bawicie się w prokuratorów?

Zarzut odbił sekretarz Jastrzębski.

— Jako administrator, patrzy pan na wszelkie sprawy jedynie z punktu widzenia finansowego. My jednak w redakcji, musimy kierować się względami wyższymi: moralnością społeczną, etyką...

...Czasem nawet i mineralogią — wtrącił Janowski.

— Nie drwij!

Chmielik poczerwieniał ze wzburzenia.

— To też wasza moralność społeczna doprowadziła wydawnictwo do ruiny! A, ja wam powiadam, że chociażbyście złotem czcionkami drukowali dziennik, jeżeli go na czas nie dostarczycie czytelnikowi, jeżeli go mądrze nie zareklamujecie — pozostanie wam makulatura i deficyt. A, ja wam powiadam: jeżeli będziecie moralizowali i lekceważyli żądania najszerzych warstw, jak to dotąd bywało, zginie my! Zrozumcie, na miły Bóg! że w tej chwili stoimy nad przepaścią.

„Pomona“ miała nam wypłacić kilka tysięcy złotych za ogłoszenia. Oczywiście, po waszym artykule odmówi wypłaty, a przynajmniej będzie z nią zwlekać rozmyślnie. Przecież tam wiedza, w jakiej nędzy żyjemy. Tymczasem zecerzy nie płaceni od kilku tygodni oświadczyli, że stana, o ile natychmiast nie wyrównamy ich zaległości.

W odpowiedzi na te biadania, Jastrzębski młodzieńczo, fanatycznie i twardo rzucił:

— A jednak obejść się musimy bez pieniędzy, skoro nie ma tak plugawego źródła. Przecież takie ogłoszenie to zwyczajne przestępstwo.

W głosie administratora zabrzmiało lekceważenie:

— Naturalnie, u pana w głowie tańczą wciąż tylko idee, idee!

A potem z pasją krzyknął:

— Szkoda jednak, że one nie dadzą nam środków do życia. Powiem krótko: panowie za wiele umiecie i, dlatego dziennik musi iść źle.

— A cóż wydawcy?

— Oni?! Kupili dziennik na to, ażeby ciągnąć z niego korzyści. Bruk nas wszystkich czeka, mój młody panie sekretarzu, a wam w głowie różowe idejki.

— Jakże to? Przypuszczam, że nasi wydawcy zdawali sobie chyba sprawę z tego, że kupują wielki dziennik z tradycją, dziennik, który stoi od lat na straży kultury i prawdy, a nie dochodowego brukowca.

— Tere fere, kultury! Jacyście wy wszyscy najwni. Kto tu ma mieć zrozumienie dla dziennika poważnego? Czy ten rzeźnik opasły, który korzystając z konjunktury pierwszych lat powojennych, dorobił się bez skrupułów pieniędzy, a potem zaczął roić o karierze politycznej? Czy może ta druga, ciemna figura z nieprawdopodobnego zdarzenia? Ten, skreślony za podejrzenie manipulacje z listy adwokatów, obleśny erotoman?

Krzyczał niemal, zapominając o swojej zwykłej, aż do przesady posuniętej ostrożności.

— Tacy ludzie mają mieć zrozumienie dla waszych spraw? Jak widzę, znalazłem się w domu obłąkanych!

Janowski, który z poza pleców administratora kilkakrotnie dawał znaki sekretarzowi, ażeby zaprzestał jatrzącej, a bezcelowej rozmowy, teraz wtrącił się złośliwie:

— A czy wolno wiedzieć, w jakim to charakterze zamieszkał czcigodny pan w tym domu obłąkanych? — Lokatora czy sublokatora? W okresie nędzy mieszkaniowej, dom obłąkanych, to także pyszne locum.

— Na brednie nie odpowiadam — warknął administrator, a zwracając się do Jastrzębskiego, zaczął mleć:

— Wy, redaktorzy, chcecie redagować dziennik, nie uznając konieczności prowadzenia interesów i kompromisów. Tamci dwaj wydawcy mimo, że są chytry i sprytni, w dziwnym zaślepieniu wyobrazili sobie, że będą robić kokosowe interesy na doktrynerach, fanatykach i ludziach papierowych, jak wy! Na Boga! Zrozumcie raz, że dobrym dziennikarzem może być ten tylko, kto patrzeć umie na wszelkie sprawy przedewszystkiem z punktu widzenia osobistej korzyści.

— To haniebne! — wybuchnął gorączkowo Jastrzębski.

— Bynajmniej! Korzyść osobista w dzienniku jest jak głód lub miłość, najpoważniejszym motorem tysiąca i jednej spraw... nawet bardzo idealnych. Ale, z wami szkoda czasu na rozmowy.

Tu przyskoczył do administratora Janowski.

— Mam człowieka, który może dać pieniądze do wydawnictwa. Starajcie się tylko panowie obrobić należycie naczelnego redaktora, bo nie wątpię, że tamci dwaj zgodzą się na sprzedaż udziałów.

Administrator poderwał się zainteresowany.

— Któż to taki?

— Jegomość, który niedawno powrócił z Afryki. Chce zbawiać Polskę. Trzeba mu to ułatwić.

— Ach, ach, ten idjota, któremu rozbito zgrumadzenie?

— Alboż idjota nie jest takim samym człowiekiem, jak pan, czy ja? Ten człowiek ma zresztą pieniądze.

Jastrzębski, który obserwował przebieg rozmowy, zaoponował wzburzony:

— Manjaka i obłąkańca chcecie postawić u steru opinii publicznej? Na Boga!...

Ale, Chmielik podniecony nadzieją zdobycia pieniędzy dla wydawnictwa, zaczął sypać słowami:

— Manjak? I cóż z tego? Alboż my wszyscy, tutaj, nie jesteśmy w swoim rodzaju manjakami? Koledzy! panowie! zrozumcie, że zginie my bez pieniędzy. Ma jakieś fantastyczne pomysły? Chce zdobywać kolonie zamorskie? Tem lepiej. Będziemy mieli w piśmie sensację.

— Z manjakiem niepodobna przecież pracować.

Administrator unosił się.

— Wam w głowie wieczne idejki. Mam wyżej uszu waszych dysł uszi. Trzeba chwycić sposobność. Musimy załatwić sprawę szybko, bo ptaszek ucieknie.

I, nie czekając na odpowiedź, wybiegł rozradowany i rozjaśniony do swego pokoju.

## III.

Obaj dziennikarze wyszli na marny obiad do jakiejś podrzędnej garkuchni. Milczeli długo, przeżuując niewesołe myśli. Przy czarnej kawie wybuchnął dopiero Jastrzębski:

— Oczywiście, że czuje nędzę, jaka wylazi z każdego kata. Mam wrażenie, jak gdybyśmy w miarę spadającego nakładu byli twierdzą...

— ...Papierowa.

— ...Coraz bardziej otaczana przez wrogów. Ale, może to tylko chwilowe?

— A nasz gość codzienny, egzekutor?

— Sądziłem, że przychodzi do nas z wierszami.

— Wierszami? — parsknął reporter. — Otóż właśnie! Zasypuje nas gratomańskimi poezjami i, tem dobija do reszty.

Jastrzębski westchnął ciężko.

— To prawda. Dziwne tylko, że redaktor naczelny przyjmuje i pozwala drukować jego głupstwa.

Reporter zaśmiał się dobrodusznie:

— Dzieje się to pod naciskiem wydawców i Chmielika, gdyż za tą cenę odwiekane bywają egzekucje. Kompromisy! No, ale i ta kombinacja skończy się wreszcie.

— Ja mam jednak nadzieję, że musi przyjść jakaś zmiana na lepsze. Nie potrafię powiedzieć jaka, ani skąd, ale mam przecucie, a to mnie nigdy nie zawodzi.

Janowski wykonał ręką jakiś nieokreślony, raczej apatyczny ruch.

— No, oczywiście... Ludzisz się tak, jak i redaktor naczelny. Z dziwnego, bo też gniazda pochodzicie wy, marzyciele. Cudownie widzicie, co się dzieje pod słońcem, między chmurami, a okrucy życia, pedzące w odległości jednego metra od nosa, stanowią dla was nieprzeniknioną tajemnicę.

I, jak gdyby pod wpływem wewnętrznej pasji, tłukąc pięścią w stół, zaczął wołać:

— Przypominasz sobie wywieszkę na drzwiach naszej administracji?

Napisano tam z jednej strony: „kasa wypłaca tylko rano“... z drugiej: „kasa wypłaca tylko popołudniu“.

— I cóż w tem dziwnego?

— Nie pojmujesz? Rano wisi stale kartka, że kasa wypłaca popołudniu, a gdy nadejdzie godzina obiadowa, szybko odwraca się kartkę i wówczas napis powiada, że wypłaca się rano. W ten sposób zwodzi się ludzi.

A gdy i to nie pomaga, powiada się inaczej: dziś piątek, kasa wypłaca tylko we czwartki. Klijent się ciska, ale administracja zyskuje na cały tydzień oddechu. Takich kawałów wylczyłbym ci u nas bez liku.

— To straszne! Jakimże więc sposobem nasz godny i kochany, taki mądry i serdeczny redaktor, mógł wejść w spółkę z tego rodzaju ludźmi?

Janowski kazał kelnerowi podać piwo, a po chwili, pobłażliwie mruknął:

— No tak, jesteś tutaj od kilku ledwie miesięcy, więc oczywiście nie znasz jeszcze ludzi, ani historii. Przyjechałeś z małego miasteczka wypchany jak gęś, sentymentem, wiarą w ludzi, z brylantowym entuzjazmem. Istotnie, pismo nasze znajdowało się lata całe w rękach ludzi uczciwych i dlatego dokładali do niego majątki. Mój Boże! wiadomo, że uczciwość nie jest w naszych czasach dobrym interesem. Kataklyzm światowy rozbił tę białą grómadkę deficytowców — pozostał jeden redaktor. A, że jest on takim, jak i ty, niepoprawnym życiowym akademikiem...

— Znieważasz go.

— Czy kłopoty, pismu groziło zamknięcie, wziął tych, którzy zgłosili się z pomocą. Dziś zgarbił się, posiwiał, stracił żywość i humor. Wydawnictwa nie uratował, ale nalykał się za to goryczy co nie miara. W ostatnich miesiącach zaczyna nawet załamywać się. On, człowiek nieugiętych zasad, schodzi na kompromisy. Zdaje się jednak, że i to już nie uratuje dziennika.

Zamilkł.

Teraz wybuchnął Jastrzębski:

— Wier taki uczciwy i czysty człowiek znajdzie się na starość w nędzy i na bruku? To straszne!

— Redaktor? Oczywiście! Dlaczego ty jednak nie myślisz o sobie, o mnie, o nas wszystkich, ale specjalnie o nim.

— Eh, ja sobie dam radę, ale on?... Taka cudna dusza.

Na usta Jastrzębskiego wybiegł złośliwy uśmiech.

— Zdaje się, że ty masz na myśli losy równie cudnej panny Angeliki?

— Co to znaczy?

— Nic więcej, ponad to, że dla poznania cudnej duszy oica, trzeba przedtem zakochać się w cudnem ciełe córki.

— Jesteś cynik!

— A jednak tak bywa! Przez ciało maszerujemy do duszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukarnia Polska L. A., Bydgoszcz.